Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 7 Marca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 55 (1697)

T. G. MASARYK.

(W 80-tą rocznicę urodzin).

W dniu dzisiejszym Czechosłowacja, a z nią cały świat kulturalny obchodzi uroczystość 80-tej rocznicy urodzin wielkiego uczonego i filozofa, prezydenta odrodzonej Republiki Czecho-Słowackiej, Tomasza Garryka Masaryka.

Osobistość prof. T. G. Masaryka odgrywała, począwszy od r. 1880, w życiu czeskiem wielką rolę. Pochodzi on z rodziny bardzo ubogiej, z Moraw, z granicy słowackiej, i był, jako młodzieniec, terminatorem najpierw u ślusarza, potem u kowala. Ale nauczyciel jego wpłynął na rodziców, aby wysłali go do szkół. Dostał się tedy młody Tomasz do gimnazjum niemieckiego w Bernie Morawskiem, a później do Wiednia. Utrzymywał się z udzielania lekcyj swoim mniej zdolnym kolegom. Życie go było ciężkie, praca mozolna. W roku 1876 promowany został na doktora filozofji. Promocję otrzymał na podstawie pracy p. t. „Istota duszy u Platona", później otrzymał docenturę na uniwersytecie wiedeńskim, w parę zaś lat potem, t. j. w r. 1882 otrzymał katedrę filozofji w Pradze.

Zaznaczył on się odrazu wówczas w życiu umysłowem i społecznem Czechów. Wystąpił energicznie przeciwko „modnej" wówczas chorobie samobójstwa, i napisał na ten temat szereg ciekawych i cennnych rozpraw naukowych.

W roku 1885 napisał rozprawę o podstawach ścisłej logiki, oraz o filozofji praktycznej. Zyskiwał sobie coraz to większy rozgłos, nietylko w sferach naukowych, ale i pracowników społecznych. Posiadał bowiem przekonania wybitnie demokratyczne i zbliżył się do nowego wówczas ruchu socjalistycznego. Walczył też ręka w rękę z socjalistami przeciwko absolutyzmowi austrjackiemu, o prawo wyborcze dla szerokich mas ludowych. To mu z jednej strony zyskało wielu przyjaciół, z drugiej zaś—wielu przeciwników, zwłaszcza wśród sfer bogatego mieszczaństwa i przemysłowców czeskich. Sfery te nie mogły wybaczyć Masarykowi, profesorowi uniwersytetu, że wdawał się z „pospólstwem", że przyznawał się do socjalizmu, aczkolwiek nie był on nigdy i nie jest socjalistą-marksistą.

Miał on także wielu bardzo przeciwników z tego powodu, że mówił zawsze, w każdym wypadku—prawdę. Pamiętne są wypadki podczas procesu Hilsnera, oskarżonego o mord rytualny. Masaryk stanął po stronie Hilsnera i stoczył w jego obronie niejedną bitwę ze swymi przeciwnikami. Nazwali go „pachołkiem żydowskim" i t. p. W wielu miastach czeskich nie pozwolono mu nawet przemawiać publicznie. Podburzano przeciwko niemu bezkrytyczny tłum demagogicznemi hasłami antysemickiemi. Ale prawda zwyciężyła! Hilsner został uwolniony.

I w dziedzinie polityki, względnie orjentacji zagranicznej Czechów Masaryk staczać musiał ciężkie walki. Narodowi demokraci czescy narzucali się caratowi jako wierni słudzy i propagowali panslawizm pod kierownictwem carskiej Rosji. Ale Masaryk przeciwstawił się prądom carofilskim w społeczeństwie czeskiem. Uważał on panslawizm jako ideę mglistą, krytykował słowianofilstwo i pogardzał caratem. To zjednało mu wielu wrogów wśród mieszczaństwa i burżuazji czeskiej. Rozwijał mimo to bardzo silną działalność wśród Słowian. Przedewszystkiem Słowaczyzna była terenem jego trosk. Zajeżdżał często do Serbji, chciał pogodzić powaśnionych wówczas Bułgarów z Serbami i Słowianami południowymi.

Dostawszy się do parlamentu austrjackiego, jako poseł ziemi morawskiej, podjął bój z dyplomacją austrjacką, przedewszystkiem z powodu jej zachłannej polityki bałkańskiej i anti-słowiańskiej. Znane są jego wystąpienia w delegacjach austrjackich z militaryzmem austro-węgierskim. Walczył także z lojalizmem czeskim w stosunku do dynastji.

Gdy nadeszła wojna, Masaryk wiedział, że zbliża się moment, w którym naród czeski może zrealizować swe ideały wolnościowe. Przy wybuchu wojny Masaryk udaje się zagranicę, najpierw do Włoch, skąd chciał wrócić do Pragi, lecz ostrzeżono go przed tym krokiem i Masaryk pozostaje zagranicą, udając się zrazu do Szwajcarji, gdzie organizuje biuro informacyjne dla zagranicy o stosunkach w Austro-Węgrzech, o narodach słowiańskich i t. p.

Przenosi się następnie do Francji, objeżdża Anglję, wchodzi w stosunki z politykami Ententy, udaje się w tym samym celu do Ameryki Północnej, nawiązuje kontakt z liczną emigracją czecho-słowacką, zyskuje ją dla walki o państwowość czeską, konferuje z Wilsonem, wraca z Ameryki, udaje się do Rosji, wkońcu organizuje armję czesko-słowacką, złożoną z emigrantów, a głównie z żołnierzy austrjackich, którzy dostali się do niewoli Aljantów. W kraju bowiem powstała silna organizacja, która popierała Masaryka, oraz Benesza (który przybył również zagranicę, aby współpracować z Masarykiem), wysyłając doń informacje o stanie rzeczy w Austrji i na ziemiach czeskich. Masaryk przez cały czas utrzymuje kontakt z krajem. Głównym celem działania Masaryka zagranicą było przekonać Ententę o potrzebie rozgromienia Austro-Węgier, wobec których Ententa zachowywała pewną rezerwę, gdyż główna walka Ententy skierowana była przeciwko Niemcom. O Czechach zagranica wiedziała bardzo mało i było to pracą nielada, pozyskać dla swych celów Ententę. Masarykowi cel ten udał się w zupełności. Zagranicą utworzono oficjalną reprezentację narodową, którą Aljanci uznali jako prawowitą władzę czecho-słowacką.

Dn. 28 października 1918 spełnił się kilkowiekowy sen polityków czeskich: lud czeski i słowacki proklamował powstanie republiki, obwołując Masaryka jej prezydentem. Fakt ten zastał Masaryka w Ameryce, gdzie 5 listopada 1918 r. otrzymał od Benesza wiadomość o radosnych wydarzeniach w kraju. Dn. 20 listopada Masaryk opuścił Amerykę, aby do Pragi zawitać 21 grudnia 1918 r. witany z niesłychanym entuzjazmem przez cały naród jako jego oswobodziciel...

Od tego dnia Masaryk, dziś starzec 80-letni, sprawuje funkcje najwyższego reprezentanta republiki czechosłowackiej. Ale nikomu nie chce się wierzyć, iż człowiek ten, tak rzeźki fizycznie i tak żywy i ruchliwy pod względem umysłowym, liczy już lat 80. Obejmując bowiem prezydenturę, Masaryk nie spoczął na laurach. Pracował i pracuje nadal na polu literackiem i naukowem. Już jako prezydent wydał szereg dzieł, z których najbadrziej cennem jest „Rewolucja światowa" (tłumaczona obecnie na język Polski). Pisuje również do pism naukowych i zabiera często głos w sprawach aktualnych.

Niedawno parlament czecho-słowacki uchwalił ustawę, uznającą, iż „Masaryk dobrze zasłużył się Ojczyźnie"... Moglibyśmy śmiało powiedzieć z równą stanowczością, iż „Masaryk dobrze zasłużył się Ludzkości"... Bo Masaryk, to człowiek, który *zawsze służył i służy prawdzie!* Nie może też być inaczej u człowieka, który zawsze kierował się hasłem wielkiego Czecha Jana Husa: „Szukaj prawdy, słuchaj prawdy, ucz się prawdy, kochaj prawdę, mów prawdę, trzymaj prawdę, broń prawdy aż do śmierci"!

A. Kwiatniowski.

—oo—

Delegacja z Wilna u ministra Prystora.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszem p. Prystor przyjął delegację z Wilna w osobach wiceprezydenta Czyża, inż. Zasztowta i posła Stążowskiego.

Ponowna rezygnacja posła Grünbauma.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj odbyło się posiedzenie koła żydowskiego w Sejmie, na którem rozpatrywano ponownie sprawę rezygnacji posła Grünbauma ze stanowiska prezesa klubu. Zgłoszono wniosek o ponowny wybór posła Grünbauma na prezesa. Za tą kandydaturą oświadczyło się 8 posłów, przeciwko 3-m. Poseł Grünbaum oświadczył, że nie może przyjąć ofiarowanego mu stanowiska ponieważ nie widzi w kole większości przychylnej swojej taktyce i polityce.

Votum nieufności dla przewodniczącego komisji.

WARSZAWA, 6.III. (Pat). Sejmowa komisja administracyjna pod przewodnictwem wiceprezesa komisji posła Dębskiego uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu wniosek posła Pragiera (PPS) o wyrażenie votum nieufności dla przewodniczącego komisji posła Polakiewicza (BB) 14 głosami przeciw 10. Posłowie Klubu Narodowego wstrzymali się od głosowania. Zkolei na wniosek BB odroczono dalsze punkty porządku dziennego do następnego posiedzenia.

Umowa z Gdańskiem.

GDAŃSK, 6.III. (Pat). W dniu wczorajszym została podpisana przez komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Strasburgera umowa polsko-gdańska z dnia 4 marca 1930 roku w sprawie uregulowania przepisów o dozorze nad artykułami żywnościowemi i przedmiotami użytku. Umowa ta postanawia, że w. m. Gdańsk wprowadzi na swym obszarze ustawę o obrocie artykułami żywnościowemi i przedmiotami użytku analogiczną do odnośnej ustawy polskiej.

Uroczystości w Pradze.

PRAGA, 6.III. (Pat). Już od poniedziałku prezydent Masaryk przyjmuje liczne delegacje z całego kraju, przybywające w celu złożenia mu wyrazów hołdu i życzeń. W dniu wczorajszym oddział, złożony z 10 tys. byłych legjonistów ze wszystkich frontów sojuszniczych, przemaszerował przez ulice Pragi, udając się do zamku na Hradczynie, gdzie przedefilował przed prezydentem Masarykiem. Przybyli specjalni przedstawiciele rządów francuskiego, jugosłowiańskiego, rumuńskiego i litewskiego.

Zkolei prezydent przyjął na audjencji ministrów pełnomocnych oraz specjalnych delegatów, przybyłych na uroczystości, związane z jubileuszem. W godzinach popołudniowych prezydent Masaryk przyjmował życzenia od przedstawicieli armji. Depesze z wyrszami hołdu i życzeniami napływają ze wszystkich części świata.

PRAGA, 6.III. (Pat). Wśród innych przedstawicieli państw przyjął dziś prezypent Masaryk na specjalnej audjencji posła Rzeczypospolitej Polskiej p. Grzybowskiego, który wręczył prezydentowi pismo odręczne Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Mościckiego z życzeniami oraz złożył życzenia w imieniu rządu polskiego.

Oświadczenie rządu w Komisji Konstytucyjnej.

WARSZAWA, 6.III. (Pat). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sejmowej komisji konstytucyjnej przedstawiciel rządu radca Piętak z Prezydjum Rady Ministrów złożył z polecenia p. prezesa Rady Ministrów następującą deklarację:

Wzgląd na żywotny interes państwa spowodował wniesienie w r. 1926 przez rząd do Sejmu projektu ustawy, zmieniającej konstytucję. W uzasadnieniu tego projektu zaznaczono, że ma on zadość uczynić tym najbardziej naglącym potrzebom, których konieczność została ujawniona w ciągu ubiegłych lat od czasu uchwalenia konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku oraz, że projekt ogranicza się tylko do kilku najniezbędniejszych punktów, nie dotykając większych zmian i ogólnej rewizji konstytucji. Rząd wychodził wówczas z założenia, że drugiemu z rzędu Sejmowi dana będzie wyjątkowa możność w myśl art. 125 rewizji całej konstytucji i dostosowania jej całokształtu do istotnych potrzeb państwa i dlatego zwracał uwagę obecnego Sejmu, jako posiadającego te wyjątkowe uprawnienia na konieczność wykonania zadań, wskazanych prez konstytucję marcową.

Z pełnem zainteresowaniem śledził rząd dotychczasowe narady komisji konstytucyjnej tego Sejmu nad zgłoszonemi przez kluby poselskie projektami rewizyjnemi, informowany stale i bezzwłocznie przez swoich na każdem posiedzeniu komisji obecnych przedstawicieli o przebiegu dyskusji.

W obecnem stadjum prac komisji rząd nie może jednak zająć stanowiska wobec nieokreślonych jeszcze wyników tych prac w momencie, w którym nie zostały oświetlone zasady, uwidocznione w zgłoszonych projektach przez ich projektodawców i dopiero jedno zagadnienie, a mianowicie stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej zostało przedyskutowane i ma być skierowane do pokom. Zagadnienie powyższe wiąże się jednak tak ściśle z dalszemi, przedstawionemi w projektach kwestjami, wplata się tak silnie w dalsze przedmioty dyskusji, że jest niemożliwe składanie oświadczeń do jednej tej kwestji, do jednego fragmentu, który zresztą w ciągu rozważań dalszych części będzie z konieczności ulegał ponownym badaniom komisji. Rząd wypowie się co do istotnych koniecznych zmian konstytucji po zapoznaniu się ze zdaniem komisji odnośnie całokształtu zagadnień. Załatwienie przez Sejm ustrojowego problemu, odpowiadające istotnym potrzebom państwa, uważa rząd za konieczność państwową i będzie nadal z uwagą śledził tok prac sejmowych nad tym problemem w tej Wysokiej Komisji. Pozatem rząd może wskazać na swe enuncjacje, niejednokrotnie w ostatnich latach w przedmiocie rewizji konstytucji wypowiadane, a podnoszące w pierwszym rzędzie konieczność reformy w kierunku:

1) Uczynienia z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej czynnika nadrzędnego w państwie, a to także zapomocą odpowiedniego jego wyboru;

2) Należytego rozgraniczenia zakresu działania władzy ustawodawczej i wykonawczej;

3) Zapewnienia Prezydentowi Rzeczypospolitej veta ustawodawczego;

4) Rozszerzenia ustawodawczych uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej;

5) Odpowiedniego ustalenia zakresu władzy rządu i zapewnienia ciągłości pracy jego;

6) Ścisłego określenia odpowiedzialności poselskiej.

Po tej deklaracji pos. Niedziałkowski (PPS) stwierdza, iż oświadczenie rządu należy rozumieć w ten sposób, że w chwili obecnej rząd nie życzy sobie zająć konkretnego stanowiska. Mówca nie widzi więc przeszkody, aby przejść do głosowania. Zgodnie z propozycją przewodniczącego komisja ograniczyła się do głosowania zasad, pozostawiając podkomisji określenie odpowiedniej formuły.

Pierwsze głosowanie dotyczyło kwestji, czy konstytucja ma określić, że władza zwierzchnia należy do narodu czy też pochodzi od narodu. Teza, że naród jest źródłem władzy, uzyskała bardzo znaczną większość. Następnie głosowano nad tem, czy Prezydent jest najwyższym przedstawicielem władzy czy też organem narodu. Formułę „najwyższym przedstawicielem władzy" odrzucono 15 głosami przeciwko 14 głosów.

Inne formuły również odrzucono.

Poprawkę klubu BB, że Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera na lat 7 naród w głosowaniu powszechnem obywateli, odrzucono. Również teza, że wyboru dokonywa zgromadzenie elektorów nie uzyskała większości, wobec czego sprawę odesłano do podkomisji dla znalezienia odpowiedniej formuły.

Wszystkie projekty zmian zgodne są co do tego, że uchwała, uznająca urząd za opróżniony, zapada większością trzech piątych głosów. Tego więc nie głosowano. Przyjęto natomiast wniosek centrum, że quorum musi wynosić połowę ustawowej liczby posłów i senatorów.

Przystąpiono do art. 51 o odpowiedzialności Prezydenta. Przyjęto zasadę, że za przestępstwa przewidziane w konstytucji Prezydent może być pociągnięty do odpowiedzialności przez zgromadzenie narodowe większością trzech piątych głosów, przy obecności połowy liczby członków, a nie dwóch trzecich, jak przewidywał projekt BB, Przy artykule 52, który mówi o uposażeniu Prezydenta, odrzucono wniosek BB, że „listę cywilną ustali osobna ustawa". Przy art. 52 przyjęto wniosek centrum, że Prezydent nie może uczęstniczyć w zarządzie i władzach kontrolujących towarzystw i instytucyj na zysk obliczonych.

Podkomisja rozpocznie obrady dopiero w przyszłym tygodniu. Komisja odbędzie jeszcze posiedzenie w tym tygodniu, a mianowicie w sobotę o godz. 10 m. 30 rano.

Rokowania o traktat handlowy polsko-niemiecki zostały zakończone pomyślnie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

We środę odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie obydwu delegacyj do rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki. Rokowania zostały zakończone pomyślnie i układ handlowy został całkowicie opracowany. Wczoraj wieczorem poseł niemiecki w Warszawie i przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych min. Rauscher wyjechał do Berlina, gdzie przedstawi rządowi tekst traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Pan Rauscher powraca do Warszawy w niedzielę lub poniedziałek i wówczas należy się spodziewać parafowania traktatu. Jak się dowiadujemy traktat handlowy polsko-niemiecki przyznaje Polsce prawo wywozu 320 tysięcy ton węgla miesięcznie i 275 tys. centnarów podwójnych nierogacizny rocznie, ponadto zawiera on klauzulę najważniejszego uprzywiljowania dla obu stron: prawo osiedlania się dla osób wykonywujących swój zawód fachowo. Strona niemiecka otrzymuje kontyngent przywozowy do Polski na samochody, towary tekstylne, szkło i konfekcje.

———

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZŁAGODZENIE WYROKU W SPRAWIE PANAMY TŁUSZCZOWEJ.

Prezydent Smetona zmniejszył aktem z dn. 26 ub. m. karę głównemu oskarżonemu z głośnej panamy tłuszczowej Mikszysowi z 1 roku i 3 tyg. na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Względem drugiego oskarżonego, d-ra Draugelisa, aktu łaski prezydenta Smetony nie zastosowano, gdyż oskarżony nie prosił o łaskę, a o umorzenie niesłusznego — zdaniem oskarżonego — wyroku.

SPRAWA PRAŁ. OLSZEWSKIEGO PRZED NAJWYŻSZYM TRYBUNAŁEM.

W dniu 6 b. m. znalazła się na wokandzie Trybunału Najwyższego sprawa prał. Olszewskiego. Jak wiadomo, do Trybunału Najwyższego apelowali zarówno prokurator Sądu Apelacyjnego, jak obrońca oskarżonego.

SPRAWA NADUŻYĆ WYŻSZYCH OFICERÓW LITEWSKICH.

W dniach najbliższych rozpatrzy litewski Sąd Wojskowy sprawę płk. rez. Breimera, płk. rez. Grudzińskiego, dyr. dep. Lekeckiego i in., oskarżonych o nadużycia w zakresie budownictwa wojskowego.

DYSKUSJA NA TEMAT DYKTATURY I DEMOKRACJI.

Dnia 4 b. m. w uniwersytecie kowieńskim zakończyły się dwudniowe dyskusje polityczne na temat dyktatury i demokracji. Podczas dyskusji występowali przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych na Litwie. Z ramienia rządzącej partji tautininków występował ideolog faszyzmu litewskiego prof. Timoszajtis, oraz minister rolnictwa Aleksa. W imieniu socjal-demokracji Kairis, w imieniu chadecji dr. Bistras, w imieniu socjalistów ludowych (laudininków) dr. Krjożas.

Dyskusje odbyły się przy zapełnionem audytorjum. Przedstawiciele tautininków bronili tezy, że obecnie kryzys parlamentaryzmu jest zjawiskiem powszechnem i dlatego demokracje zachodnie przechodzą obecnie z ustroju demokratycznego na dyktaturę. Strona przeciwna dowodziła, że dyktatura jest zjawiskiem nienormalnem i zbyt radykalnem lekarstwem na niedomagania parlamentaryzmu. Sympatje publiczności bardzo widocznie ujawniały się po stronie obrońców ustroju demokratycznego.

UKARANIE REDAKTORA „MOMENTU"

Dnia 27 ub. m. sędzia pokoju w Szawlach rozpatrywał sprawę b. redaktora wydawcę szawelskiego pisma „Momentas", które obecnie zawiesiło swe wydawnictwo, J. Janułajtisa. Janułajtis został skazany na 2 tyg. zwykłego więzienia za niewykonanie swych zobowiązań wobec prenumeratorów.

WIELKI POŻAR W JANISZKACH.

W tych dniach w Janiszkach wybuchł wielki pożar. Spłonął skład lnu firmy „Transitas". Straty wynoszą około 30 tys. lit. Przyczyna pożaru nieznana.

ZATONIĘCIE 2-ch CHŁOPCÓW W NIEMNIE.

Dnia 2 marca r. b. zaszedł wskutek załamania się lodu — wypadek zatonięcia 2-ch chłopców w Niemnie.

Nowa „czystka" wśród inteligencji pracującej.

RYGA, 6.III (ATE). „Prawda" donosi, że Komisarjat Oświaty zarządził ponownie rewizję składu osobistego wszystkich pracowników naukowych i intelektualnych. Socjalna komisja ma skontrolować przekonania polityczne i pochodzenie socjalne 10.000 inteligencji pracującej.

Władze sowieckie uważają, że dokonana przed rokiem rewizja pracowników naukowych nie jest dostateczna i że wśród inteligencji dotychczas istnieje znaczny odsetek „kontrrewolucjonistów". Nowa akcja ma położyć kres wystąpieniom antysowieckim profesorów i nauczycieli, przyczem tylko prawdziwi komuniści mają pozostać na stanowiskach.

Trzecia Międzynarodówka.

RYGA, 5.III (ATE). W Leningradzie po kilkudziennych naradach zakończyła się sesja komitetu wykonawczego trzeciej Międzynarodówki. Głównym punktem porządku dziennego był referat Manuilskiego o przesileniu gospodarczem w państwach kapitalistycznych i o sposobach wykorzystania tego przesilenia dla akcji komunistycznej. Pozatem przedstawiciele poszczególnych krajów odczytali sprawozdanie o działalności partyj komunistycznych w Anglji, Włoszech, Niemczech i Polsce.

Walka z religijnością.

RYGA, 5.III (ATE). „Prawda" donosi, że w niektórych miejscowościach ludność rozpoczęła budowę nowych cerkwi. W okręgu muromskim włościanie wsi Prudziszcze zbudowali nową cerkiew własną pracą i kosztem.

Pismo z oburzeniem stwierdza, że miejscowy Sowiet nietylko nie przeszkadzał tej akcji, lecz pomagał wiernym budować cerkiew. W okręgu starooskolskim władze ujawniły istnienie tajnego klasztoru pod pokrywką komuny rolnej. Wszystkich członków komuny wysiedlono, a cały majątek został skonfiskowany.

Masowe zamykanie świątyń trwa w dalszym ciągu. W Pietrozawodzku Sowiet miejscowy zamknął wszystkie istniejące w mieście cerkwie. W Samarze zamknięto 21 cerkwi.

Co opowiadają uciekinierzy z Rosji Sowieckiej.

(Relacja specjalnego korespondenta „Kurjera Wileńskiego").

IV.

Zaciekawiony opowiadaniem o tym nowym ustroju gospodarczym, zapytuję dalej:

— Dlaczego są tworzone dwa typy gospodarstw — obok komun kolektywy — i czy ta dwoistość pozostanie?

— Kolektywy są tylko formą przejściową. Po trzech latach mają być zamienione na komuny, w tym okresie bowiem zostaną wybudowane specjalne domy, które będą mogły pomieścić takie liczne rodziny.

W niedużych pokoikach, przegrodzonych deskami mieszkać będzie mąż z żoną, poza łóżkiem i jakąś ławą lub taboretem nie mając nic poza tem. Kuchnia będzie jedna, w której w ogromnych kotłach będą gotować jedzenie, spożywane we wspólnej sali przy jednym stole, niczem w koszarach lub więzieniu. Bielizna ma być prana również nie osobno — każdy sobie — lecz masowo, wszystkich naraz tak, że koszulę np. zamiast tej, którą się dziś ma na sobie, będzie się po tygodniu lub dwóch, dostawało nie wiadomo z czyich plec zdjętą. Bez komentarzy.

Składać się mają te wielkie rodziny tylko z osób zdolnych do pracy fizycznej. Żadnego innego „balastu". Dzieci zaraz po odłączeniu od piersi matki będą zabierane i wychowywane osobno bez wpływu rodziców — za to w atmosferze czystego komunizmu.

Starcy, kalecy i wogóle ludzie niezdolni do pracy mają być umieszczani w przytułkach, gdzie cierpiąc głód i nędzę rychło będą kończyć „nieprodukcyjny" swój żywot.

— Czy jest to już wykonywane i obecnie przy tworzeniu kolektywów?

— Poniekąd tak, lecz jeszcze niezupełnie. Kto chce lub nie może utrzymywać swego dziecka, ma wszelkie ułatwienia by oddać je do ochronki, lecz bezwzględnego nakazu umieszczania ich wszystkich tam narazie nie ma. Najprawdopodobniej stoi temu na przeszkodzie brak odpowiednich lokali, których budowa jest też przewidziana w ogólnym planie reformy rolnictwa i przemysłu. Natomiast jakby dla przyszykowania umysłów w tym względzie, już obecnie przy tworzeniu koletywów, wydawanych jest tylko 10 proc. „pajka" dla dzieci do lat 16-tu i tych, którzy czy to z powodu starości, czy też niedołęstwa fizycznego pracować nie mogą.

— Czemże więc żywić mają rodzice swe dzieci? — zapytuję do głębi poruszony takiem barbarzyństwem.

— A no, chyba tem, co sami otrzymują, jeżeli zdolni są do pracy, a tem samem i uprawnieni do otrzymywania „pajkow". Sytuacja jest tego rodzaju, że jeżeli przy dwóch lub trzech osobach „raboczych" jest jedna niezdolna do pracy, np. dziecko, lub staruszek ojciec, czy matka, to o głodzie wprawdzie, lecz ta jedna osoba będzie mogła jako tako egzystować przy pomocy swoich bliskich, w przypadku zaś, gdy w rodzinie więcej jest nieuprawnionych do pobierania „pajka" niż uprawnionych — sytuacja jest bez wyjścia. Co w takim razie mają robić rodzice lub dzieci? Może czytelnicy sami znajdą na to odpowiedź.

— Jak się ustosunkowuje ludność do tych „reform"?

— Człowiek w tem państwie „równości i wolności" nie ma głosu, a tem bardziej nie może go wypowiadać. Jest to niewolnik, który ma tylko „małczać i nie razsużdać". Pomimo to dzieją się często sceny okropne. W pewnej wsi, do której przybył „udarnik" żeby zabrać do kolektywu inwentarz, zrozpaczeni gospodarze chwycili za widły i siekiery i stawili opór. Rezultat był straszny, część z nich wystrzelano, resztę zaś zakuto w kajdany i wyprawiono do więzienia. Reforma została przeprowadzona, „kołchoz" powstał, lecz pierwsze grudki jego ziemi obficie zrosiły krew i łzy niewinnie wymordowanych ofiar, które zraszały je przedtem znojnym potem uczciwej, ciężkiej pracy.

W innem miejscu, gdy zabierano gospodyni-wdowie, obarczonej małemi dziećmi, ostatnią krowę, biedna kobieta ze strasznym krzykiem rzucała się do nóg każdemu z tych zbirów, prosząc o litość, całowała gnojem zbrudzone ich buty, wreszcie błagała, by lepiej zamordowano odrazu ją i jej dzieci, niżby mieli powoli potem w strasznej nędzy i męce umierać z głodu. Najzakamienialszy zbój ulitowałby się chyba, a oni nic. Jedyną odpowiedzią było kopnięcie, jak psa, butem.

Ostatniemi czasy, t. j. wówczas, gdy w rejonie moich rozmówców rozpoczęto przeprowadzać kolektywizację, według słów ich, nie było prawie dnia, żeby jęki i krzyki nie dochodziły z różnych stron. Kto mógł, lub zdążył, wiedząc jaki los go czeka, ratował się ucieczką do Polski, później jednak dzięki wzmocnieniu sowieckich straży granicznych stało się to niemożliwością.

(Gdy byłem na pograniczu, we celu przeprowadzenia tego wywiadu opowiadali mi okoliczni włościanie, że od kilku dni prawie codzień widzą grupy wieśniaków, pędzonych w głąb Rosji, drogą widoczną z okolic Międzyrzecza. Według ich przypuszczeń były to rodziny kułackie, lub ci, co ośmielili się stawiać opór).

— Nastrój więc wśród ludności do tych nowatorstw jest wysoce nieprzychylny? — zapytuję.

— Mało powiedzieć nieprzychylny. Jest on taki, że gdyby jakiś, choć najmniejszy „tołczok" (dosłownie) był ze strony, wszyscy, jak jedna osoba, poszliby przeciwko komunistom. Dziś tylko głuchy pomruk bezsilnego gniewu idzie wśród ludu, ale cicho i ostrożnie, bo najmniejsze podejrzenie, ba, najgłupszy i na niczem nieoparty „donos", a „wroga proletarjatu i ustroju komunistycznego" czeka więzienie, tortury, a nawet „stienka". Lęk więc trzyma wszystkich w garści, każdy boi się słowo pisnąć, bo nie wie często z kim rozmawia. Od szpiegów, aż się roi, ale kto nim jest, nikt nie wie.

Na dowód tego przytaczali mi moi rozmówcy taki wypadek. W miasteczku, na rynku, spotkało się trzech znajomych gospodarzy. Rozmowa potoczyła się o troskach dnia powszedniego, o tem co się dzieje i co ich jeszcze czeka — wiadomo rozmowa sąsiedzka. Dysputy w większem gronie, szczególnie w miejscach publicznych, jeżeli i są czasami toczone, to z oglądaniem się na wszystkie strony. Zwraca to bowiem uwagę, kręcących się wszędzie szpiclów, którzy szeroko mają otwarte oczy i nastawione uszy — to też z chwilą ukazania się jakiejś nieznajomej osoby zazwyczaj wszyscy rozchodzą się, lub zaczynają mówić o — pogodzie.

Tym razem nikogo nie było wpobliżu. Wprawdzie kręcił się koło nich jakiś mniej więcej dziesięcioletni wyrostek, ale nikt na niego nie zwracał uwagi. Naraz podchodzi do nich ten smarkacz, wyciąga z kieszeni rewolwer i... aresztowuje. Na posterunku składa oskarżające zeznania i sprawa kończy się więzieniem. Jak się okazało był to komsomolec, których jest moc, a którzy najczęściej pełnią funkcje szpiclów, gdyż najmniej zwracają na siebie uwagę otoczenia.

Takie więc stosuneczki tam panują!

Wszystkim jest źle i dlatego niema człowieka, uczciwą pracą zarabiającego na kawałek chleba, którytby nie był dziś najzaciętszym wrogiem panującego regime'u.

Mylnie byłoby sądzić, że tylko kułacy są wrogami komunizmu i tych reform, które rząd sowiecki dziś wprowadza. Są nimi wszyscy od najbiedniejszego „batraka" do najbardziej zasobnego „kułaka". Pierwsi dlatego, że cierpiąc zawsze nędzę nie znajdą polepszenia swej doli, gdyż do „kołchozów" należeć nie mogą, bo nic nie mają, więc czeka ich jeszcze większa nędza, ci ostatni, bo są nietylko niemiłosiernie rujnowani, lecz zsyłani na wygnanie lub do ciężkich robót. „Biedniaki" i „średniaki" też nie mogą być zadowoleni, bo po wprowadzeniu kolektywów staną się tylko zwierzętami pociągowemi, w warunkach gorszych niż za najcięższej pańszczyzny. Poza tem brutalnie deptane są wszelkie ich uczucia miłości Boga, kościoła, ziemi zraszanej potem i własnego dziecka.

J. Jotwicz.

Wymuszone oświadczenie rabinów mińskich.

MIŃSK, 6.III. *(Iskra)*. W prasie sowieckiej ukazał się list, podpisany przez rabinów: Guskina, Cymbalisa, Majzela, Chersztajna i Jarracha, w którym stwierdzają oni, że w Z. S. S. R. religja nigdy nie była i nie jest prześladowana, oraz że istnieje całkowita swoboda wyznania i wykonywania religijnych obrządków. W dalszym ciągu rabini piszą: „Uważamy za swój obowiązek kategorycznie oświadczyć, że ani jednemu rabinowi w Z. S. S. R. nie grożono karą śmierci, lub jakąkolwiek inną karą. W ciągu całego istnienia Rosji Sowieckiej nie został rozstrzelany ani jeden rabin". Należy zaznaczyć, że kilku rabinów, podpisanych pod tem oświadczeniem, a mianowicie: Guskin. Majzel i Chersztajn dopiero przed paru dniami zostali zwolnieni z więzienia po podpisaniu powyższego oświadczenia.

Zniesienie wiz paszp. między Austrją a Węgrami.

WIEDEŃ, 6.III. (Pat). Między rządem węgierskim a austrjackim zawarta została umowa, wymagająca jeszcze ratyfikowania. W myśl tej umowy zniesione mają być od dnia 15 maja r. b. wizy paszportowe między Austrją a Węgrami.

Zakończenie prac komisji jedenastu.

GENEWA, 6.III. (Pat). Szwajcarska Agencja Telegraficzna podaje, że komisja jedenastu, która zajmowała się zharmonizowaniem paktu Ligi z postanowieniami paktu Kelloga, zakończyła swe obrady przyjęciem sprawozdania o swych pracach, które mają być przedstawione Radzie i Zgromadzeniu Ligi.

GENEWA. 6.III. (Pat). Większość członków komitetu jedenastu opuściła Genewę. Opracowany wczoraj raport pozostawiono do ostatecznego zredagowania komitetowi redakcyjnemu. Raport, przeznaczony dla Rady, jest odźwierciadleniem debaty, która miała miejsce w łonie komitetu. Ma on być rozesłany członkom Ligi dla przygotowania uwag co do proponowanych poprawek w pakcie Ligi.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 6.III (Pat). Dziś w pierwszym dniu ciągnienia 5 klasy 20 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 20 tysięcy — Nr. 105.295 i 121.756, po 10 tys. — Nr. 50.920 i 110.672, po 5 tys. złotych — Nr.Nr. 8.822, 45.779, 92.088, 167.086 i 202.761.

Protesty sfer kupieckich.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Koło Żydowskie w Sejmie wydało odezwę do ludności żydowskiej w Polsce w związku z nieuwzględnieniem postulatów przedstawicieli kupiectwa żydowskiego sejmowej komisji skarbowej w czasie prac nad nowelą do ustawy o podatku obrotowym. Koło Żydowskie proklamuje na wtorek 11 b. m. strajk protestacyjny w Warszawie. Na znak protestu mają być wszystkie sklepy, warsztaty i biura przez dzień zamknięte.

Wobec znowelizowania podatku przemysłowego, w którym nie znalazły się postulaty organizacyj kupieckich, p. Bogusław Herze złożył mandat przewodniczącego naczelnej rady zrzeszenia kupiectwa polskiego. Na posiedzeniu nadzwyczajnem delegatów naczelna rada wyraziła pełne zaufanie dla p. Herzego i poleciła mu dalsze pozostawanie na dotychczasowem stanowisku przewodniczącego Rady Naczelnej.

Z konferencji londyńskiej.

Delegacja francuska.

LONDYN. 6.III. (Pat). Wobec otrzymania przez rząd francuski p. Tardieu votum zaufania w Izbie Deputowanych, delegacja francuska na konferencję morską przybędzie do Londynu dziś wieczorem. Pełne prace konferencji zostaną podjęte jutro rano na posiedzeniu szefów delegacyj. Po południu komisja pierwsza zapoznawać się będzie ze sprawozdaniem podkomisji ekspertów o klasyfikacji statków specjalnych.

LONDYN, 6.III. (Pat). Sekretarz stanu spraw zagranicznych p. Henderson odbył dzisiaj wieczorem rozmowę z p. Briandem bezpośrednio po przybyciu delegacji francuskiej do Londynu. Briand występuje na stanowisku szefa delegacji morskiej zamiast premjera Tardieu, który odłożył swój powrót do Londynu i udał się na południe Francji, aby zbadać sytuację w związku z katastrofą powodzi.

Dyskusja w sprawie łodzi podwodnych.

LONDYN, 6-III. (Pat). Rzeczoznawcy morscy kontynuowali dziś na posiedzeniu popołudniowem dyskusję w sprawie łodzi podwodnych. Stany Zjednoczone i Anglja są za ustaleniem pojemności maksymalnej jednostkowej w granicach do 1800 tonn. Delegaci japońscy dążą do podwyższenia tej granicy do 2000 tonn, Francja natomiast pragnie utrzymać granicę pojemności jednostkowej łodzi podwodnych do 3000 tonn. Delegaci italscy skłaniają się do przyjęcia 1800 tonn, jako podstawy do dyskusji.

Insynuacje prasy niemieckiej.

BERLIN, 6.III (Pat). Od kilku dni niemiecka prasa nacjonalistyczna z organem agrarjuszy „Deutsche Tagesztg." na czele prowadzi systematyczną nagankę przeciwko władzom polskim w Warszawie, zarzucając im organizowanie akcji szpiegowskiej wśród robotników polskich, wybierających się tym razem w ilości 72 tys. na roboty sezonowe do Niemiec. Według uzyskanych informacyj chodzi o świadomą i planową kampanję niemieckich kół nacjonalistycznych, której celem jest wytworzenie wśród ludności niemieckiej nieufności wobec robotników polskich.

Koła kierownicze niemieckich robotniczych związków zawodowych wyrażają z powodu tej naganki ze strony prasy agrarnej zdziwienie, gdyż—jak powszechnie wiadomo—rolnictwo niemieckie nie może się obejść bez polskich robotników sezonowych, którzy pod względem swych kwalifikacyj przewyższają zarówno niemieckich robotników rolnych, jak i robotników innych krajów.

Posiedzenie Sejmu w dn. 6 marca.

WARSZAWA, 6.III (Pat). Na wstępie marszałek wygłosił krótkie przemówienie, składając hołd prezydentowi Masarykowi.

Zkolei marszałek zawiadomił Izbę o wpłynięcie szeregu przedłożeń rządowych o charakterze nagłym. Rząd prosi, aby je jak najszybciej załatwić. Marszałek podkreśla, że nie ma nic przeciwko temu i sądzi, że da wyraz przekonaniu całej Izby, stwierdżając, że jeśli chodzi o pracę parlamentu polskiego, to jest ona, zwłaszcza w tej sesji, rekordową w Europie.

Zkolei przystąpiono do 3-go czytania noweli do pragmatyki nauczycielskiej. Przemawiali sprawozdawca pos. Kornecki (Kl. Nar.), który omówił poprawki, oraz pos. Stypiński (BB), uzasadniając swe poprawki. Całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu wraz z rezolucją komjsyjną oraz wezwano rząd, ażeby jak najrychlej zorganizował rady szkolne okręgowe tam, gdzie ich jeszcze niema oraz rezolucję posła Wełykanowicza z wezwaniem rządu, aby wszystkim nauczycielom, przeniesionym na mocy artykułu 58 pragmatyki dał możność powrotu na ich pierwotne posady, albo na żądanie nauczycieli udowodnił winę, która spowodowała przeniesienie. Rezolucję posła Hellera w sprawie szkolnictwa żydowskiego odrzucono.

Zkolei pos. Diamand zreferował projekt ustawy o ratyfikacji polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego, podpisanego w lipcu 1928 r. Układ ten ma na celu waloryzację wzajemnych pretensyj, wynikających z prawa publicznego i prywatnego. Mówca podkreśla, że układ, jako całość, należy zakwalifikować jako korzystny. Stanowi on krok naprzód na drodze normalizacji stosunków sąsiedzkich z Niemcami. Projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. Jankowski referował następnie zamknięcie rachunkowe za rok 1925, wraz z uwagami N. I. K. o wykonaniu budżetu. W imieniu komisji referent wnosi następującą uchwałę: 1) Przyjmuje się do wiadomości i zatwierdza zamknięcie rachunków państwowych za r. 1925, w szczególności wykonanie budżetu. 2) Udziela się rządowi absolutorjum co do gospodarki finansowej za ten okres, z zaznaczeniem, że udzielenie absolutorjum nie wpływa na bieg spraw zakwestjonowanych czy to przez Kontrolę Państwową, czy przez władze administracyjne i na odpowiedzialność ze strony Skarbu Państwa w okresie 1925 r., jaka ewentualnie w przyszłości wyniknąć może". Wnioski te przyjęto znaczną większością.

Pos. Kuryłowicz w imieniu komisji komunikacyjnej przedstawił wniosek o wydelegowanie nadzwyczajnej komisji do zbadania spraw gmachów dyrekcji kolejowej i kolonji urzędniczej w Chełmie. Komisja miałaby prawo przesłuchiwać świadków i na jej żądanie władze mają obowiązek zwalniania urzędników od obowiązku tajemnicy. Wniosek komisji przyjęto.

Pos. Pużak (PPS) przedłożył nowelę do ustawy o ochronie lokatorów. Mówca stwierdza, że w roku ubiegłym posłanka Praussowa wniosła o znowelizowanie ustawy w tem znaczeniu, by w miesiącach zimowych uniemożliwić eksmisję z lokali jedno i dwuizbowych. Komisja niemal jednogłośnie uznała zasadę, że w miesiącach zimowych zawiesza się eksmisję, zarówno za nieopłacanie komornego, jako też z innych powodów, dając sędziemu możność zdefinjowania warunków eksmisji. Projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. Zahajkiewicz referował sprawę wydania pos. Chama (Selrob). Chodzi o przemówienia jego na wiecach, które miały być podburzające i antypaństwowe. Ponieważ były to mowy wybitnie polityczne, wygłoszone w wykonaniu obowiązków poselskich komisja wnosi o niewydanie. Pos. Podoski (BB) podkreśla, że większość komisji nie uwzględniła wywodów, dowodzących, że pos. Cham nadużył nietykalności w mowach, skierowanych przeciwko państwu. Mówca wnosi o wydanie pos. Chama. W głosowaniu, uchwalono 118 głosami przeciwko 103 wydać pos. Chama. Pos. Zahajkiewicz referował jeszcze sprawę wydania pos. Dworczanina, który w maju 1928 roku w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Wilnie po ogłoszeniu wyroku na Taraszkiewicza i towarzyszy, gdy sąd jeszcze znajdował się w sali, wzniósł okrzyk: „Niech żyje włościańsko-robotnicza hromada". Komisja stawia wniosek o odmówienie wydania pos. Dworczanina. Pos. Zwierzyński sprzeciwia się wnioskowi komisji. W głosowaniu Sejm przyjął wniosek komisji o niewydanie pos. Dworczanina.

Następne posiedzenie w sobotę o godz. 4 po południu.

Atak „Berliner Tageblatt" na ambasadora Filipowicza.

BERLIN, 6-III. (Pat). „Berliner Tageblatt" w depeszy z Waszyngtonu atakuje ambasadora polskiego Filipowicza z tego powodu, iż w przemówieniu wygłoszonem w czasie wręczania listów uwierzytelniających prezydentowi Stanów Zjednoczonych Hooverowi zaznaczył, że podniesienie przedstawicielstwa dyplomatycznego Polski i Ameryki do rzędu ambasady przyczynić się musi do wzmocnienia uczucia bezpieczeństwa w Europie środkowej i wschodniej. Co ma być celem tego ataku ze strony Polski pyta dziennik. Co mają Stany Zjednoczone wspólnego z bezpieczeństwem we Wschodniej Europie? Widocznie Polska nie wyrzekła się nadziei, iż uda jej się wywrzeć wpływ na opinję publiczną Ameryki na rzecz swych nieusprawiedliwionych pretensyj terytorjalnych. Jednakowoż kampanja ta nie pozostała bez rezultatu i — o ile nie mylą symptomy — pozostanie ona nadal bez skutku, bez względu na pomoc ambasadora polskiego w Waszyngtonie.

Kompromisowe wyjście.

BERLIN, 6-III. (Pat). Frakcje koalicji rządowej przyjęły wczorajszy kompromis gabinetu Rzeszy w sprawie pokrycia deficytu budżetowego na rok 1930 z pewną rezerwą. Niemiecka partja ludowa wyraża niezadowolenie z tego powodu, że nie udało się przeprowadzić autonomji urzędu ubezpieczeń od bezrobocia. Również socjalni demokraci krytykują wynik kompromisu w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy urzędem ubezpieczeń a rządem, podkreślając zwłaszcza, że osiągnięty kompromis ogranicza środki finansowe na ubezpieczenie od bezrobocia. Centrum w dalszym ciągu domaga się gwarancji, że pozostałe partje koalicji rządowej przyjmą współudział za przeprowadzenie programu finansowego.

Tyranja złota.

Ameryka po wojnie zajęła się w starej Europie filantropją. Wysyłała dary, sanitarjuszki, dokarmiała dzieci, YMCA zakładała ogniska, domy mieszkaniowe, letniska, w północnej Francji poszczególni magnaci odbudowywali całe wioski. U nas się tak dalece nie rozhojnili, ale fundacja Rockfellera użyczyła pieniędzy na szkołę pielęgniarek i zapomóg jednorazowych.

Wszystkie te jednak dobrodziejstwa są małym pyłkiem złota w porównaniu do tego, co Stany Zjednoczone wyciągnęły ze „starego lądu" i co wogóle zarobiły na wojnie. Ameryka pęka od nadmiaru wszystkiego, a głównie złota. Nie przestała mimo to być bardzo oszczędną i ostrożną w interesach np. w udzielaniu pożyczek, któremi np. Francja przed wojną szafowała dość hojnie i chętnie.

Ameryka pożyczywszy 500 miljonów dolarów na weksel franko-angielski, wypuściła sporo kapitałów na różne inne przedsiębiorstwa inwestycyjne, koncesje i t. p. na całym świecie, wszystkie prawie kraje są u niej zadłużone jak u lichwiarza, i wzrost jej potęgi finansowej przekracza granice rzeczywistości, wchodzi w dziedzinę fantastycznej bajki. Ale cyfry mówią nieodwołalnie. Od 50 lat bogactwo Stanów Zjednoczonych powiększyło się *siedmiokrotnie*, ludność tej przestrzeni stanowi 7% ludności świata a używa przedmiotów zbytku w umeblowaniu, mieszkaniu, jedzeniu i rozrywkach znacznie więcej niż ten procent, np. kawy, cukru, jedwabiu, kauczuku a zwłaszcza automobilów potrzebuje 50% wydajności światowej!

Od wieków nie wstrząsany żadnemi przewrotami, bo wojna Północnych Stanów z Południ. nie była tak straszna, olbrzymi teren ziem pomiędzy Pacyfikiem i Atlantykiem położony, zaopatrzony jest we wszelkie najwspanialsze bogactwa ziemne, eksploatowane przez ludzi najdzielniejszych z całego świata. Robotnik amerykański, dzięki wysokim płacom pracy, jest zamożnym burżujem w porównaniu ze swym towarzyszem europejskim.

I produkcja wszystkiego wzrasta tam w sposób... przerażający. Każdą prawie rzecz, której Europa potrzebuje, wyrabia Ameryka tak, że się opłaci ją sprowadzić, mimo dalekiej podróży i cła, którem się bronią państwa Europy przed zalewem. I mimo to wiemy, że przed wojną narzędzia rolnicze przychodziły do nas całemi wagonami, że teraz zalani jesteśmy Fordem a każda kopalnia czy produkt naturalny znajduje już dziś swą przeróbkę w Ameryce.

Np. bawełna, doniedawna posyłano ją do przędzalni do Londynu, a dziś nastawili w Ameryce tyle fabryk przeróbki włokien na materjały, że nie ma to już racji bytu i sprawia, iż ceny spadają, a setki ludzi nie wiedzą co mają ze sobą robić? Anglja na wszystkich rynkach dalekich krajów Azji i Afryki zaczyna tracić swe stanowiska handlowe na korzyść Ameryki i dolar wypędza na łeb na szyję solidnego, osiadłego pysznie funta szterlinga. Anglja przytem nie ma powodu być ze swej izolacji tak dumna jak dawniej, cóż bowiem znaczy wyspa, którą można zasypać bombami i zatruć gazami, cóż znaczy kanał, który już lada baba przepływa, mają pod nim wymurować tunel a przy rozmaitych środkach coraz potworniej rozwijanej techniki przestrzenie nic nie znaczą.

Ta *splendid isolation*, z której synowie mglistego Albionu byli tak dumni, raczej wychodzi na ich niekorzyść, bowiem w Europie rynkiem handlowym stało się morze Śródziemne. Natomiast Stany Zjednoczone mając na wschodzie i zachodzie dwie olbrzymie przestrzenie wodne, odgraniczające je od reszty świata, na północ zimną i wnet mroźną, a zawsze spokojną Kanadę, a na południe wiecznie niespokojny, ale też i osłabiony przez ciągłe walki wewnętrzne Meksyk, czują się bezpieczne i mogą swobodnie pęcznieć swem złotem, nie poświęcając z niego prawie nic na inwestycje obrony granic, wzmacnianie siły zbrojnej i rozmaitych innych wydatków, spowodowanych u rozmaitych państw niefortunnem położeniem geograficznem granic. Budżet wojenny prawie nic nie pochłania w Stanach i to już jest poważna cyfra oszczędności, ale zato flota wzrasta niepomiernie i dąży do tego, by się stać potężniejszą od każdej koalicji europejskiej w tej dziedzinie.

Jest jeszcze jeden teren ekspansji towarów i handlu, który pewnie wpadnie w ręce Amerykanów, oto Chiny, olbrzymie przestrzenie i miljony ludności, która lada moment zechce się europeizować, mieć auta i ubiory, a tego im dostarcza najtaniej czyhający na ten rynek Yankesi... pochodzący z Europy! Bo, w tem tkwi gorzka ironja, ci co nas zjedzą finansowo, to potomkowie najdzielniejszych, najbardziej przedsiębiorczych, pomysłowych, zdrowych ludzi, wygnanych ze starego kontynentu nędzą, niewolą, brakiem zarobków, spętaniem indywidualności. Dobrowolnie pozbyła się Europa najlepszego swego elementu, niechże teraz nie lamentuje, że się przeciw nieopatrznej matce obrócą wygnane, skrzywdzone materjalnie i moralnie dzieci tej starej egoistki, trzymającej się do utraty krwi starych form i egoistycznych, klasowych uprzedzeń. Więcej jeszcze: pożerając się przez lat kilka w morderczej walce, która ją kosztowała 9 miljonów ludzi, Europa jakby podcinając sobie dwie arterje zamiast jednej, prócz ludzi traconych bezpowrotnie, traciła, bodaj że równie beznadziejnie pieniądze, wlewając je jak do morza do Ameryki za bomby, granaty amunicję i wszystkie śmiercionośne narzędzia jakich, potrzebowała, by się w ten pierwotny, potworny, barbarzyński sposób pozbyć nadmiaru swej ludności, nie umiejąc inaczej na tę klęskę poradzić. Dlatego dziś Ameryka ma prócz olbrzymiego obrotowego kapitału takie rezerwy, jakich nie ma żadne państwo, i to jej pozwala robić różne doświadczenia handlowo-społeczne w rodzaju „wysuszania" kraju, spokojnego przeczekiwania wszelkich kryzysów handlowo-ekonomicznych i t. p.

Supremacja ekonomiczna Ameryki, jej pożyczone i biegające po Europie złoto ciąży jak haracz na mieszkańcach starego kontynentu. I nie trzeba, by Ameryka przeciągała strunę. Rzym, pan świata starożytnego, równie potężny bogactwem zwożonem z wszystkich znanych krajów, jak i supremacją militarną i genjuszem umysłowym, zapładniającym wszystkie podbite, pierwotne, dzikie narody, Rzym, lśniący światłem nowej wiary, mającej sprowadzić radykalny przewrót w pojęciach społecznych i religijnych, i ten wszechpotężny Rzym, załamał się z chwilą, gdy zaczął traktować podbite narody jako objekt do przysparzania mu jedynie bogactw materjalnych i żołnierzy do legji. Jest jakieś niepojęte prawo równowagi ekonomicznej, które gdy się chwieje, następują katastrofy, zmuszające do nawrotu i racjonalniejszego ustosunkowania się. Gdy po dwóch stronach oceanu siedzą nadmierny bogacz i zrujnowany pan — a za nim głodny i dziki cham, to jeszcze niejednego się można złego spodziewać.

H. R.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Redukcja pracy w białostockim przemyśle włókienniczym.

Jak donosi „Iskra" z powodu braku zamówień zawieszono pracę w kilkunastu fabrykach włókienniczych. Bez pracy pozostało 621 robotników.

Ponadto z powodu braku surowców unieruchomione zostały dwie mniejsze przędzalnie, zatrudniające dotąd 70 robotników.

W czynnych zakładach przędzalniczych i tkackich w Białymstoku i okręgu białostockim praca została w bieżącym tygodniu ograniczona do jednej zmiany. Na dwie i częściowo na trzy zmiany pracują tylko fabryki, wykonujące zamówienia rządowe.

Zwyczajna bójka, czy napad rabunkowy?

Dnia 3 marca na powracającego ze wsi Bienkiewicze, gminy żyrmuńskiej, Dudewicza Izydora, mieszkańca wsi Wołdaciszki, gminy raduńskiej, napadło 4-ch osobników, którzy pobili Dudewicza i zabrali mu gotówkę w wysokości 15 złotych. W napstnikach tych Dudewicz rozpoznał swych znajomych z Bienkiewicz w osobach Jana Zapaśnika, Stefana Adamowicza, Antoniego Pietraszko oraz służącego imieniem Antoni.

Jak twierdzi Dudewicz, napastnicy owi dokonali na niego napadu ponieważ wiedzieli, że przybył on do Bieniewicz po odbóir większej sumy pieniędzy i że takową miał posiadać przy sobie. Sprawą tą zajęła się policja z posterunku p. p. w Żyrmunach.

+ **Projekty osuszenia bagien i błot na Wileńszczyźnie.** Wileńszczyzna jest krajem przeważnie rolniczym. Według statystyki urzędowej 86 proc. ludności żyje z rolnictwa. Pomimo to, Wileńszczyzna nietylko, że nie produkuje zboża na eksport, lecz naodwrót przywozi co roku około 20 tys. tonn zboża z innych dzielnic Polski dla własnych potrzeb. Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi m. in. w tem, ż mamy znaczny odsetek terenów zabagnionych i innych t. zw. nieużytków rolnych. Dla naprawienia tego stanu rzeczy czyni rząd polski już stosunkowo dużo gdyż na mocy ustawy o meljoracjach państwowych pokrywa 40 proc. ogólnej sumy kosztów. Inicjatywa jednak powinna wyjść od samorządów i od zainteresowanych osób prywatnych.

I tak z inicjatywy sejmiku brasławskiego opracowany został przez wileńską dyrekcję robót publicznych wspaniały projekt obniżenia za pomocą regulacji rzeki Drujki o całe 2 metry poziomu wód systemu jezior koło Brasławia i osuszenia przez to 6.000 ha bagien. Część tego projektu wykonana została już w roku ubiegłym, reszta wykończoną ma zostać w roku bieżącym przy pomocy specjalnie w tym celu zakupionej parowej pogłębiarki.

Ponadto w roku bieżącym osuszone zostaną przez wil. dyr. robót publicznych bagna świrskie o powierzchni 1.300 ha (w pow. święciańskim) i bagna daukszyskie o powierzchni 2.800 ha w powiecie oszmiańskim.

Miasto Staro-Święciany, położone nad zabagnioną rzeką Kuną, która też stwarza dla miasta wprost fatalne warunki higjeniczne, zawiązało wraz z sejmikiem powiatowym i majątkiem Czerkliszki i Marylin spółkę wodną, która przeprowadza regulację rzeki Kuny na przestrzeni 9 kilometrów i osuszenie około 200 ha bagien.

Ludność około dwudziestu wsi powiatu mołodeczańskiego wniosła do urzędu wojewódzkiego podanie o niezwłoczne rozpoczęcie prac nad osuszeniem około 40.000 ha bagien położonych nad rzeką Uszą i nad regulacją koryta tej rzeki, która coraz szerzej się rozlewa, zatapiając coraz bardziej, nawet orną ziemię.

Najenergiczniej jednak krząta się nad osuszeniem bagien na swoim terenie sejmik powiatu brasławskiego, który nie skończywszy jeszcze pracy nad regulacją rzeki Drujki, ma już szczegółowo opracowany projekt osuszenia dalszych 11.000 ha bagien, położonych w dorzeczu jeziora Dryświackiego i jeziora Opiwarda i zamierza również jeszcze w roku bieżącym przystąpić do jego realizacji.

Tak więc, chociaż powoli to jednak co roku posuwamy się o krok naprzód, ku rozwiązaniu jednego z najważniejszych problemów gospodarczych naszego kraju.

WILEJKA

+ **Zapędy likwidacyjno-twórcze.** Powiat nasz uchodzi oddawna za jeden z najbardziej opuszczonych i zaniedbanych w województwie wileńskiem. Czy spojrzymy w dziedzinę gospodarczą, czy pracy społecznej i poczynań kulturalnych,, lub wreszcie na polu administracji politycznej, wszędzie porównanie z innemi powiatami wygląda dla nas niekorzystnie. Składają się na taki stan rzeczy przyczyny głębiej leżące, natury objektywnej, zapewne. Ale niemałą rolę odgrywają tu czynniki subjektywne już od ludzkiej tylko woli zależne.

Działalność poprzedniego gospodarza powiatu wywołała dużo zastrzeżeń i to nietylko ze strony społeczeństwa, ale pono i... władz przełożonych. To też z chwilą mianowania nowego starosty w osobie p. L. Witkowskiego, spodziewano się powszechnie, że trwający do tego czasu chaos ustanie, że przy nowym kierowniku i przedstawicielu władzy państwowej organizacja życia publicznego szybko się pocznie rozwijać.

Niestety, nadzieje te, po rocznem administrowaniu powiatem przez p. starostę Witkowskiego rozwiały się znacznie. Z początku społeczeństwo miejscowe milczało obserwując tylko zachowanie się i sposób urzędowania nowego gospodarza powiatu i czekało wyrozumiale na czyny. Dziś wszakże te czyny wywołują zrozumiałe zaniepokojenie.

Bo czyż można przejść do porządku np. nad sprawą zamierzonej, a jak się dziś już głośno mówi, jakoby zdecydowanej likwidacji sierocińca w Wilejce? W tym sierocińcu znajduje się 60 dziatwy, wychowywanej przez zakonnice. Dzieci te mają być rozdane na wychowanie wieśniakom w powiecie za opłatą. Sejmik powiatowy przeznaczył podobno na ten cel 20.000 zł., gdy dotychczasowy budżet sierocińca wynosił 33.000 zł.

Opinja całego społeczeństwa oburza się na takie postawienie sprawy. Jak słychać organizacje i działacze społeczni, a między nimi zwłaszcza grupujący się wokół zw. strzeleckiego, noszą się z zamiarem niedopuszczenia do tego, godnego pożałowania czynu, krzątając się koło przejęcia sierocińca pod swój zarząd i zabezpieczenia mu dalszej egzystencji.

Oprócz tej likwidacji zdecydowane jest również zwinięcie wzorowej gospodarki rolnej w sejmikowym majątku Zabłoccyzna. Prawdopodobnie wchodzą tu w grę rachuby „oszczędnościowe", lecz likwidacja pożytecznej placówki więcej może przynieść szkody, niż korzyści, z czem się przewodniczący wydziału widocznie się nie liczy...

Dawno już i organizacje społeczno-oświatowe i poszczególni działacze zwracali uwagę na zadziwiający zapał p. starosty Witkowskiego, skierowany ku popieraniu oświaty pozaszkolnej. Wyasygnowano na ten cel spore subsydja z funduszów sejmikowych, cóż, kiedy dzięki nieudolnemu kierownictwu b. nauczycielki, jawnie faworyzowanej, wyniki pracy w tej dziedzinie są niewspółmierne do wydatków, których zresztą lwia część idzie na koszty utrzymywania uprzywilejowanej kierowniczki. Porównajmy dla przykładu choćby, budżet i wyniki pracy oświatowej związku strzeleckiego, a zobaczymy różnicę. W tej sprawie jednak o zlikwidowaniu zbyt kosztownej kierowniczki oświaty pozaszkolnej jakoś nic nie słychać.

Trzeba wszakże oddać słuszność p. Witkowskiemu, że potrafi wykazać nietylko zapędy likwidatorskie, ale i twórcze. Wystarczy wskazać na projekt budowy domu dla umysłowo chorych w maj. nadgranicznym gm. chocieńczyckiej, o kilka sążni zaledwie od granicy bolszewickiej. Ten wspaniały projekt mogący w przyszłości znakomicie ułatwić eksport warjatów do Rosji sow. jest oczkiem w głowie p. starosty.

Taki jest bilans dotychczasowej likwidacyjno-twórczej działalności p. starosty. Jest on dostatecznie wymowny.

Obywatel.

NIEMENCZYN

+ **Nowa placówka kulturalno-oświatowa.** Dnia 3 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy wspólnej dla miejscowych organizacyj, jak: Straży Pożarnej, Strzelca, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Kasy Stefczyka i Kółka Rolniczego. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Michniewicz, który w krótkich i gorących słowach zachęcał licznie zgromadzoną młodzież pozaszkolną do dalszej a owocnej pracy nad sobą w świetlicy, która winna się stać kuźnicą istotnie silnych i zdrowych moralnie charakterów.

Następnie imieniem miejscowego gminnego komitetu oświaty pozaszkolnej przemawiał p. Regner, kierownik szkoły powszechnej w Niemenczynie, przedstawiając historję powstania wspólnej świetlicy i podkreślając jednocześnie znaczenie jej zorganizowania jako dążenie do koordynacji wysiłków kulturalno-oświatowych wspomnianych organizacyj i całego niemenczyńskiego społeczeństwa.

W otwarciu świetlicy bardzo licznie wzięli udział goście z Wilna i okolic, przedstawiciele władz, wojskowości i miejscowego społeczeństwa. Z tych, życząc powodzenia w dalszej pracy i podkreślając doniosłość znaczenia otwarcia świetlicy, jako placówki wychowawczej i umożliwiającej pracę młodzieży nad sobą, przemawiali: w imieniu starostwa wileńsko-trockiego p. Pokrzewiński, powiatowej komisji oświaty pozaszkolnej — Aluchna, strzelca i przysposobienia wojskowego — p. Muzyczka, powiatowego oddziału zw. pols. naucz. szk. powsz. — p. Tracz.

Po przemówieniach świetliczanie, a jednocześnie słuchacze miejscowego kursu wieczorowego dla dorosłych, dosyć udatnie wykonali szereg piosenek chóralnych oraz wypowiedzieli kilka deklamacyj, co znacznie uroz maiciło przebieg uroczystości.

Zorganizowanie świetlicy wobec dużych trudności technicznych i braków materjalnych, przyczyniło wiele kłopotów gminnemu komitetowi oświaty pozaszkolnej, a w szczególności jego prezesowi p. Regnerowi, który dla osiągnięcia tak szczytnego celu nie szczędził swych sił i pracy.

Ogromnie pomocnymi w tej pracy były mu koleżanki z tejże szkoły i miejscowy urząd gminny, który do wszelkich poczynań kulturalno-oświatowych ustosunkowuje się b. przychylnie i sam nawet bierze w nich czynny udział. Miejscowy baon K. O. P'u również nie odmawia swego udziału w tego rodzaju pracach, czego najlepszym dowodem było użyczenie przezeń na otwarcie świetlicy i na zabawę orkiestry dętej.

Na zakończenie uroczystości tego dnia nauczycielstwo niemenczyńckiego rejonu, oraz zarząd Gm. Kom. Ośw. Pozaszk. serdecznie podejmowali gości kolacją.

Na uwagę zasługuje fakt, że wśród przybyłych gości była liczna grupa, złożona z 17 osób, słuchaczów kursu świetlicowego, obecnie zorganizowanego i prowadzonego przez Związek Strzelecki w Wilnie.

Kończąc tę notatkę, jako obserwator tutejszego życia i podobnych jego przejawów, chcąc być szczerym, muszę dodać, że miła i pożyteczna jest taka uroczystość, ale może byłaby jeszczę pożyteczniejszą, gdyby na jej zakończenie w zorganizowanej zabawie tanecznej brała udział młodzież, należąca do świetlicy. Takie zbliżenie młodzieży wiejskiej czy małomiasteczkowej z inteligencją, w pełni rozumiejącej swoje zadanie, przy szczerej atmosferze zabawy może mieć doniosłe znaczenie w przełamaniu tych lodów i murów chińskich, jakie ciągle jeszcze odgraniczają od siebie nasze warstwy społeczne i utrudniają dodatnie na siebie oddziaływanie.

E. A.

DOKSZYCE

+ **Projekt uruchomienia ogniska oświatowego.** Miasto Dokszyce, jak wszystkie miasta wogóle posiada kilkanaście organizacyj społecznych, które prowadzą pracę kulturalno-oświatową, lecz każda organizacja zosobna. Wysiłki więc rozpraszają się i nie przynoszą pożądanych rezultatów.

Na konferencji przedstawicieli organizacyj i nauczycielstwa w dniu 28 lutego r. b. po referacie informacyjnym p. J. Dracza z kuratorjum szkolnego wileńskiego, powzięto myśl stworzenia ogniska oświatowego, skupiając wysiłki poszczególnych organizacyj ku wspólnemu celowi.

Gdy tylko ognisko oświatowe powstanie, praca społeczno-oświatowa ruszy zasadniczo naprzód, niosąc pożytek miejscowej ludności a chwałę Rzeczpospolitej. **Wł. M.**

KULHAJE

+ **Czytelnia-świetlica.** Okazało się, że kurs wieczorowy nie mógł zaspokoić potrzeb miejscowej młodzieży i by dać jej możność pożytecznie czas spędzić, zorganizował p. St. Dziura, kierownik szkoły, czytelnię-świetlicę, do której przychodzą młodzi i starsi codziennie czytać gazety, czy też na próbę lub inną imprezę kult.-oświat.

Zorganizował p. Dziura Koło Młodzieży Wiejskiej, a przy niem sekcję teatralną i chór. Co pewien więc czas urządzają tutaj przedstawienia i zabawy. Cicha i spokojna praca. **Wł. M.**

BIELICA

+ **Kradzież.** W nocy 3 marca nieznani sprawcy, za pomocą podkopu pod podwalinę dostali się do sklepu spożywczego, należącego do Śliby Łukasza, ze wsi Poniemuńce, gm. bielickiej, skąd skradli 60 zł. gotówką i artykuły spożywcze wartości 65 zł.

Z POGRANICZA

+ **Polsko-sowiecka konferencja kolejowa.** Onegdaj na stacji Radoszkowicze odbyła się graniczna kolejowa konferencja władz polsko-sowieckich w sprawie ujednostajnienia wag. Jednocześnie poruszono kwestję ruchu tranzytowego przez stacje Zahacie i Olechnowicze.

Z Muzyki

Poranki symfoniczne. — Koncert kameralny. — Występ Berty Crawford.

W tygodniu ubiegłym Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne zorganizowało dwa poranki symfoniczne z udziałem kapelmistrzów zaproszonych. Pierwszym z nich dyrygował Tadeusz Mazurkiewicz, dając program urozmaicony i — po części — dla Wilna nowy. Słyszeliśmy więc symfonję c-moll Rachmaninowa, utwór piękny, pogłębiony w treści, instrumentalnie traktowany barwnie, ożywiony duchem romantycznym, tylko nieco rozwlekły i, stąd, wymagający skrótów. Poza tem program obejmował śliczne preludjum Różyckiego „Monna Lisa", bardzo subtelnie instrumentowane, oraz znane utwory: „Noc na Żywej Górze" Mussorgskiego i uwerturę z „Tannhäusera" Wagnera

P. Mazurkiewicz przeprowadził cały program z dużym talentem, znamionującym poważne przemyślenie wykonywanych dzieł i umiejętność wydobycia ich istotnej wartości. Zarówno muzyczna interpretacja tego kapelmistrza, jak i strona zewnętrzna jego dyrygowania godna jest chwalebnego zaznaczenia ze względu na celowość ruchów, ich zrównoważoną pewność i brak efekciarskich wyczynów „dla galerji", które zbyt często odwracają uwagę słuchacza od wrażeń czysto słuchowych.

Na następnym poranku symfonicznym wystąpiły dwie wileńskie siły artystyczne: Elza Igdal, śpiewaczka, i Fanny Krewer, pianistka z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcją Rafała Rubinszteina. P. Igdal uprawia repertuar koloraturowy z zamiłowaniem i umiejętnością, posiadając sprawnie rozwiniętą technikę swego niewielkiego, lecz miłego głosu. Dała ona zupełnie dobrą interpretację arji z „Cyrulika Sewilskiego" i z „Rigoletto". Pianistka, p. Fanny Krewer, w koncercie c-moll Saint-Saensa wykazała się dobrze rozwiniętą techniką, ładnym tonem i poczuciem kolorytu instrumentu. Obie solistki doznały gorącego przyjęcia ze strony słuchaczy Orkiestrową część programu pod kierunkiem p. Rafała Rubinszteina zajęło wykonanie symfonji A-dur Mendelsohna i „Capriccio italien" Czajkowskiego. Wykonanie, rytmicznie dość poprawne, nie odznaczało się wyzyskaniem strony dynamicznej. Przytem zmuszeni jesteśmy zaznaczyć niedopuszczalną na występie publicznem manierę dyrygenta, polegającą na wybijaniu batutą na pulpicie mocnych części taktu: daje to efekt i nieestetyczny i niepoważny.

Kolejna Niedziela Kameralna w siedzibie Związku Literatów poświęcona była muzyce francuskiej. Na tę reprezentację wybrano dzieła Godarda (kwartet smyczkowy Nr. 1), Debussy (sonata na fortepian i skrzypce) i Saint-Säens'a (kwartet fortepianowy) — wszystkie dzieła o solidnej wartości muzycznej, a nawet — jak sonata Debussy — o wyrafinowanej fakturze i szczególnym polocie fantazji. Wykonanie programu ostatniej Niedzieli Kameralnej stało na wysokim poziomie. Członkowie zespołu: prof. Kimontt-Jacynowa (fortepian), prof. Sołomonow (1-sze skrzypce), M. Szabsaj (2-gie skrzypce), kapelm. Salnicki (altówka) i prof. Tchorz (wiolonczela) wykazali duży zasób pracy i talentu, wkładanej w coraz to większe doskonalenie swoich produkcyj. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje wykonanie skomplikowanej sonaty Debussy'ego przez prof. Kimontt-Jacynową i prof. Sołomonowa.

Berta Crawford, wszechświatowej sławy śpiewaczka koloraturowa śpiewała na koncercie Tow. Filharmonicznego, z wielkiem powodzeniem.

Głos p. Crawford brzmi jak najlepszy instrument. Największe nawet trudności techniczne pokonywa z zadziwiającą łatwością i swobodą, przytem ogromna muzykalność, czystość w intonacji nieskazitelna oraz interpretacja nosząca na sobie cechy prawdziwego artyzmu — czynią z p. Crawford śpiewaczkę wysokiej miary. Słusznie też bardzo czyni p. Crawford że śpiewa wyłącznie tak zwany repertuar „stary", w utworach bowiem bardziej nowoczesnych gdzie potrzebna jest większa plastyka słowa, oraz różnorodność powiem nawet jaskrawość w wyrazie — nie osiągnęłaby Berta Crawford tych szczytów doskonałości jakich byliśmy świadkami na omawianym koncercie. **Z. B.**

List do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

W n-rze 45 „Kur. Wil." z dnia 23 lutego r.b. została zamieszczona wzmianka o wykryciu i zaaresztowaniu w Wołkowysku urzędnika szpiega. Oświadczam iż nieprawdą jest jakoby władze policyjne znalazły u mnie obfity materjał szpiegowski, jak szyfry, okólniki, obcą walutę i t. p. — natomiast prawdą jest, że w dniu 18 lutego r. b. w mieszkaniu mojem, władze bezpieczeństwa publicznego, naskutek mylnego doniesienia, przeprowadziły rewizję pod zarzutem uprawiania przezemnie działalności antypaństwowej, lecz z braku jakichkolwiek kompromitujących dokumentów, po przeprowadzeniu dochodzenia zostałem zwolniony z aresztu dnia następnego.

Z wysokiem poważaniem

Józef Dylkiewicz
urzędnik pocztowy.

Wołkowysk, 1. III. 1930.

Popierajcie Ligę Morską

Zapowiedziane na dzień wczorajszy manifestacje komunistyczne w Wilnie całkowicie się nie udały.

Komuniści miejscowi na rozkaz „3-ciej Międzynarodówki komunistycznej", wyzyskując przeżywany kryzys gospodarczy, postanowili zorganizować manifestacje pod hasłem „walka z bezrobociem", w których przewidziane było urządzenie demagogicznych wieców oraz t. zw. „pochodu głodujących".

W akcji tej w pierwszym rzędzie zamierzano wyzyskać najbardziej odczuwających ogólną stagnację t. j. bezrobotnych i w tym kierunku od dłuższego czasu przywódcy organizacyj komunistycznych i komunizujących czynili wysiłki do wywołania demonstracyj.

Stosownie do otrzymanego rozkazu z Moskwy dzień manifestacyj wyznaczono na 6-go marca r. b.

Mimo to, że agitacja i propaganda rozwinięta była bardzo intensywnie spotkały się z energiczną odprawą ze strony szerokich mas, które już niejednokrotnie swem taktownem, świadczącem o wyrobieniu politycznem zachowaniem się uniemożliwiły zakusy bolszewickie.

Na terenie Wilna organizację „walki z bezrobociem" ujęli zdyskredytowani już wielokrotnie posłowie Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Greckí i Kryńczuk, którzy niepomni doznanej przed miesiącem kompromitacji, już o godz. 8 rano zjawili się przed Magistratem przy ul. Dominikańskiej, usiłując urządzić wiec.

W tym celu napastowali bezrobotnych, zdążających do biur zarządu miasta i agitowali za urządzeniem manifestacji.

Bezrobotni i tym razem nie poszli na lep posłów-komunistów, lecz obrzucili ich gradem dosadnych wyrażeń, dając do zrozumienia że od nich, żyjących w dostatku z krzywdy robotników nie spodziewają się uzyskać lepszej doli.

Ostatecznie i tak nieodnoszące żadnego skutku zapędy komunistów ostudziła przybyła policja.

Zarówno Grecki jak i Kryńczuk zaniechali przeprowadzenia zamierzonego planu urządzenia wiecu zadowalniając się wykrzyknikami w rodzaju „słudzy faszyzmu nie dają nam mówić".

Bezrobotni zaś, jak zwykle swe sprawy spokojnie i taktownie załatwiali w wydziale opieki społecznej.

Jednak w pewnym momencie poseł Grecki jeszcze raz postanowił wypróbować swe walory oratorskie i siłą wtargnął do lokalu Magistratu gdzie począł się awanturować, szybko jednak znalazł się ponownie na ulicy, gdyż został jak niepyszny wyrzucony.

Posła Kryńczuka, który w tym trakcie wdarł się na dziedziniec Magistratu, spotkał los jego towarzysza.

Spokój przez cały dzień panował niepodzielnie, ku strapieniu obu przywódców, którzy nie mogą się wykazać przed szczodrze zasilającym ich w środki Kominternem, pozytywną robotą.

Przed południem usiłowania ze strony komunistów zorganizowania demonstracji czynione były przy zbiegu ul. Słowackiego i Nowogródzkiej.

Pojawiły się tu grupki komunistów z pod znaku Zw. Młodzieży Komunistycznej i Biał. Włośc.-Robotn. Klubu lecz obecność na miejscu kilku policjantów i tu pokrzyżowała ich zamierzenia.

Wiadomości z terenu Wileńszczyzny też świadczą o zupełnym spokoju.

KRONIKA

Piątek 7 Marca	Dziś: Tomasza z Akwinu. Jutro: Wincentego Kadłubka
	Wschód słońca—g. 6 m. 13
	Zachód —g. 17 m. 24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 6/III—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 753
Temperatura średnia: 0° C
„ najwyższa: + 2° C
„ najniższa: — 1° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pochmurno, śnieg.

OSOBISTE

— **Dyrektor kolei państwowych** w Wilnie inż. K. Falkowski w dniu 7 marca r. b. wyjeżdża do Warszawy, gdzie weźmie udział w konferencji dyrektorów kolei państwowych Przedmiotem obrad konferencji będą sprawy inwestycyjne.

— **Dekoracja krzyżem „Polonia Restituta" p. Heleny Romer-Ochenkowskiej.** W najbliższą niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 11.30 przed południem p. wojewoda wileński udekoruje krzyżem oficerskim odderu „Polonia Restituta" współpracowniczkę naszego pisma p. Helenę Romer-Ochenkowską. Wręczenie orderu odbędzie się w wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego.

ADMINISTRACYJNA

— **Kary administracyjne.** Wileński starosta grodzki ukarał Józefa Jonasza właściciela restauracji przy ulicy Zawalnej nr. 23 Ferdynanda Roszowskiego, dzierżawcę restauracji przy ulicy Zawalnej 23, za sprzedaż wódki w czasie zakazanym i rozpajanie osób nieletnich — pierwszego na 200 zł. grzywny lub 30 dni aresztu, drugiego na 70 zł. lub 14 dni aresztu. 2) Władysława Sienkiewicza, Józefa Narkunowicza i Franciszka Gawerskiego ze wsi Pabjaniszki, gm. rzeszańskiej za wylewanie nieczystości z beczek asenizacyjnych na 14 dni bezwzględnego aresztu. 3) szofera Stanisława Bilikowskiego, Cedrowa 14, za nieostrożną jazdę i prowadzenie rozmowy w czasie kierowania autobusem na 100 zł. grzywny lub 14 dni aresztu. 4) Sakowicza Tomasza z majątku Leszno, gm. lebiedziewskiej, pow. mołodeczańskiego, za wniesienie podania do wileńskiego urzędu wojewódzkiego w stanie nieodpowiadającym godności urzędu na 100 zł. grzywny, lub 3 dni aresztu.

— **Ulgi w otrzymywaniu ulgowych paszportów zagranicznych.** Zdarza się niekiedy, że osoba wyjeżdżająca zagranicę nie posiada dostatecznych dowodów dla uzyskania ulgowego paszportu zagranicznego, czy też innych warunków dla których ulga przed wyjezdem nie mogła być przyznana. Osoba taka wpłaca za paszport opłatę normalną i musiała dawniej przejść cały szereg formalności, tylko w rzadkich wypadkach uwzględnianych aby otrzymać zwrot różnicy między normalną a ulgową opłatą za paszport.

Obecnie Minist. Spraw Wewn. wyjaśniło, że w podobnych wypadkach o ile osoba już po wyjeździe względnie uzyskaniu paszportu normalnego udokumentuje swe prawa do korzystania z ulgi, odnośna władza administracji ogólnej przyzna następnie dodatkowo te ulgi i zwróci różnicę.

Zarządzenie takie posiada pierwszorzędne znaczenie szczególnie dla osób, które wyjeżdżają zagranicę na studja a nie mają narazie na to dokumentów. Zresztą o ile chodzi o wydawanie paszportów ulgowych osobom udającym się na studja w szkołach średnich, zawodowych i wyższych zagranicą, to ulgi otrzymywane są na podstawie dowodów, stwierdzających przyjęcie do danego zakładu względnie dowodu uzależniającego od osobistego stawienia się.

MIEJSKA

— **Lekceważenie obowiązujących przepisów przez policjanta.** Przedwczoraj wieczorem byliśmy świadkami takiego wypadku.

Na rogu ul. Wileńskiej i Mickiewicza o g. 11-ej min. 15 zatrzymał się idący z dworca autobus linji Nr. 2. Ponieważ na autobus oczekiwały 4 czy 5 osób konduktor oświadczył że autobus dojedzie tylko do ul. Lwowskiej, gdyż jest już po godz. 11-tej. Wówczas jedna z grupki osób mających jechać dalej zwróciła się do stojącego na rogu posterunkowego, by ten wyjaśnił do jakiego miejsca ma autobus jechać.

Według obowiązujących przepisów autobusy mają kursować tylko do 11-tej po tej godzinie jadą do garaży i nikt nie może żądać, by autobus wiózł pasażerów dalej, jeżeli przy wsiadaniu zostali oni uprzedzeni o tem przez konduktora. Wbrew temu jednak, posterunkowy kazał jechać aż do rogatek czyli do ostatniego przystanku tej linji. Nic nie pomogły tłumaczenia konduktora i szofera, że oni też mają określoną ilość godzin pracy i ponad to pracować nikt nie może ich zmusić. Policjant wydał rozkaz i... musiało stać się mu zadość, gdyż w razie sprzeciwu „protokólik" i odpowiedzialność za opór władzy.

Wszelkie komentarze uważamy za zbyteczne. Tylko jedno pytanie: jeżeli policjant nie szanuje prawa, kto je będzie szanował?

— **Lustracja sanitarna** Wojewódzka komisja do badania mąki i pieczywa dokonała lustracji kilka piekarń i cukierń, zarządzając pociągnięcie od odpowiedzialności karnej właściciela jednej antysanitarnie utrzymanej pracowni oraz udzielając wskazań dotyczących uprządkowania poszczególnych zakładów.

LITERACKA

— **95-ta Środa** Literacka. Laureatka nagrody literackiej im. A. Mickiewicza p. Kazimiera Iłłakowiczówna, która przybywa dzisiaj o godzinie 17.40 do Wilna, przyjęta będzie jutro, w sobotę, na uroczystej herbatce w Związku Literatów przy ulicy Ostrobramskiej 9. Prezes prof. Zdziechowski powita poetkę, referat o jej twórczości wygłosi prof. Srebrny, własne wiersze czytać będzie p. Iłłakowiczówna. Prócz tego przewidziany jest hołd wileńskich zrzeszeń kobiecych oraz część koncertowa: pieśni Moniuszki śpiewać będzie p. Z. Wyleżyńska.

Stroje wizytowe. Wstęp dla członków., sympatyków i wprowadzonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Do członków Związku Literatów.** Zarząd Z. Z. L. P. uprasza swych członków o przybycie dziś, w piątek, na godzinę 17.40 na dworzec celem powitania przybywającej z Warszawy Laureatki wileńskiej Nagrody Literackiej p. Kazimiery Iłłakowiczówny.

W niedzielę punktualnie o godzinie 11.30 w południe, odbędzie się w urzędzie wojewódzkim dekoracja orderem „Polonia Restituta" wiceprezeski związku, p. Heleny Romer-Ochenkowskiej. Uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie.

— **Zarząd Związku Literatów** ukonstytuował się na pierwszem swem posiedzeniu jak następuje: prezes prof. M. Zdziechowski, wiceprezes H. Romer-Ochenkowska, sekretarz W. Hulewicz, skarbnik prof. S. Srebrny, bibljotekarz K. Leczycki, kustosz T. Turkowski, zast. skarbnika L. Szeligowski.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Koło Historyków** zawiadamia swych członków i sympatyków, iż w piątek dnia 7 b. m. o godzinie 17-15 odbędzie się w lokalu Seminarjum Historycznego (Zamkowa 11) zebranie sekcji dydaktycznej z zagajeniem kol. Nowodworskiego na temat „Nauczyciel Historji, a polityka".

Z POCZTY

— **Otwarcie X-go kursu poczt.-telegraf.** W dniu 3 marca 1930 r. odbyło się otwarcie X-go kursu pocztowo-telegraficznego dla praktykantów na urzędników pocztowych.

Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Markowskiego w kościele Św. Trójcy, w sali wykładowej przy ul. Świętojańskiej 13 kierownik kursów p. Dr. A. Sowiński, Naczelnik Wydziału po krótkiem przemówieniu otworzył kurs.

Wykład inauguracyjny miał docent Rasiewicz na temat „Historja Poczty".

Otwarcie kursów zaszczycił swą obecnością prezes Dyrekcji p. in. Żuchowicz, który w krótkich i treściwych słowach zobrazował zadanie i rolę instytucji pocztowej w życiu publicznem, społeczeństwa oraz prawa i obowiązki urzędników pocztowych.

Na kurs powołano 53 praktykantów, którzy odbyli praktykę w urzędach pocztowych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zebranie Koła Wileńskiego Partji Pr.** Na zebraniu Koła Wileńskiego Partji Pracy, odbytem pod przewodnictwem in. H. Jensza w środę, przy licznym udziale członków i sympatyków, poseł dr. S. Brokowski wygłosił referat p. t. „Sytuacja polityczna i założenia programowe Partji Pracy".

Omówiwszy wprzód obecną sytuację wewnętrzno-polityczną, wskazał prelegent na negatywne założenia stronnictw, uprawiających nieprzejednaną opozycję na terenie parlamentarnym z zapoznaniem interesów państwowych. W świetle ostatniej debaty budżetowej nieudolność tych stronnictw do rzeczowej pracy ujawniła się jaskrawo. Złośliwe skreślenia sum dyspozycyjnych i preliminowanych budżetów ministerstw spraw zagranicznych, wojskowych i wewnętrznych dyskwalifikują wartość opozycji.

Innych powodów na jej nietwórczą rolę dostarczają obrady komisji konstytucyjnej, gdzie — jak zresztą wogóle w Sejmie — zasadniczo różne partje współpracują najściślej nad utrąceniem projektu rewizji konstytucji, wniesionego przez Bezpartyjny Blok. Komisje „przedsionkowa", wojskowa i oświatowa stanowią również teren podjazdów przeciwrządowych.

W tym stanie rzeczy obóz zjednoczony w Bezpartyjnym Bloku musi stać na straży potrzeb i spraw państwowych. Społeczeństwo zaś musi utrzymać w skupieniu swe siły, by sprostać wielkiemu zadaniu, które na obecne pokolenie włożyła historja.

Żywioły demokratyczne, którym przyświeca idea mocnego i rządnego państwa, stoją zdecydowanie pierwsze w służbie potrzeb czasu. Wszystkie elementy twórcze wszystkich narodowości, nasz kraj zamieszkujących, muszą się w tem złączyć, by oprzeć siłę państwa na zasadach sprawiedliwości, prawa i pokoju.

W społeczeństwie trzeba rozwinąć ducha pracy i odpowiedzialności za spełnianie obowiązku przepoić każde działanie. Mrówczy wysiłek jest warunkiem stanu pomyślności, który stworzy propaganda ideologji pracy. Lecz najpierwszym warunkiem rozkwitu życia publicznego i jego uszlachetnienia jest wysoki poziom moralny obywateli. Wychowanie nowego typu obywatela jest kardynalnym obowiązkiem urzeczywistnienia planów przyszłości.

Cele te stanowią ideologje Partji Pracy.

Wywody posła Brokowskiego przyjęte zostały hucznemi oklaskami i wywołały dyskusję, w której zabrali głos pp. Alubowicz, J. Kamiński, Łuczkowski i inni poczem prelegent udzielił wyjaśnień w sprawach poruszonych w dyskusji.

Zkolei sekretarz koła dr. Hirschberg zdał sprawę z działalności Zarządu od chwili wyboru i przedstawił metody organizacyjnej pracy, przyjęte przez Zarząd, nakoniec zaś wezwał członków do samorzutnego zgłaszania się do stworzonych sekcyj i zasilenia ich inicjatywą.

Przewodniczący inż. Jensz zebrał wyniki dyskusji nad sprawami organizacyjnemi i apelem do gorliwej pracy zamknął zebranie, poczem wielu z obecnych zgłosiło się do udziału w sekcjach.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie Z. N. F. i P. P.** Zarząd Związku Niższych Funkcjonarjuszów i Pracowników Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej Województwa Wileńsk. powiadamia swych członków, że ogólne zebranie odbędzie się w dniu 9 marca r. b. o godz. 1-ej po poł. przy ul. Zawalnej Nr. 1 z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 2) sprawy organizacyjne, 3) wolne wnioski.

RÓŻNE

— **Z historji Wilna i Reformacji w Wilnie** W niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w Tow. Miłośników Historji Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego (Zawalna 1) p. Cz. Reychman wygłosi odczyt o Abramie Kulwieciu, jednym z najpierwszych krzewicieli reformy w Wilnie.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Organizatorzy balu ogólnoakademickiego** zwracają się z uprzejmą prośbą do pp. Gospodyń, które jeszcze nie zwróciły zaproszeń o łaskawe doręczenie takowych, ewentualnie należności za nie, w godzinach urzędowych (1—3 pp. i 7—9 wiecz.) w lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24).

— **W sprawie obrotów czekowych P.K.O.** Pocztowa Kasa Oszczędności w tych dniach rozesłała do urzędników obrotu czekowego zawiadomienie, w którem zaznacza, iż właściciel konta czekowego może niem dysponować tylko w granicach stanu wykazanego w ostatnim wyciągu kontowym.

Konta czekowe tych właścicieli, którzy wystawiać będą czeki bez pokrycia zostaną zamknięte.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś ostatni sukces artystyczny Teatru na Pohulance głośna sztuka amerykańska „Broadway", obfitująca w momenty niezwykle silne i wzruszające.

Najbliższą nowością repertuaru będzie „Karol i Anna" sztuka Franka.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** W dniu dzisiejszym wytworna salonowa komedja francuska „Gdybym chciała".

Codziennie odbywają się przygotowania do wystawienia sztuki „Miłość czy pięść" Fijałkowskiego i Dunin-Markiewicza.

— **Jutrzejsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej.** Jutro drugie popołudniowe przedstawienie z cyklu widowisk dla młodzieży. Program zawiera prelekcję dyr. A. Zelwerowicza oraz arcydzieło A. Fredry „Dożywocie". Nieśmiertelna ta komedja odniosła na premjerze wielki sukces artystyczny. Początek o godz. 3.30 po poł. Ceny miejsc zniż.

— **Rewja wileńska na przedstawieniu popołudniowem.** Ostatnia rewja wileńska „Idź na bal", powtórzona zostanie raz jeszcze w niedzielę 9 b. m. o godz. 3.30 po poł. w Teatrze „Lutnia" po cenach zniżonych.

— **„Krakowiacy i Górale" jako popołudniówka.** Niedzielne przedstawienie popołudniowe w Teatrze na Pohulance wypełni malownicza opera narodowa W. Bogusławskiego i J. M. Kamińskiego „Krakowiacy i Górale" w premjerowej obsadzie. Ceny miejsc zniżone.

RADJO

PIĄTEK, dnia 7 marca 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka lekka. 17.00 Komunikat L. O. P. P. 17.15: „U niewidomych dzieci Wileńskich" pogad. wygł. Helena Romer-Ochenkowska. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Audycja wesoła „Miłość galopem" pióra Zuli Minkiewiczówny. 19.15: „Skrzynka pocztowa Nr. 105". 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Koncert symfoniczny i komunikaty z Warszawy.

SOBOTA, dnia 8 marca 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon—melodje hebrajskie. 17.00: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi T. Łopalewski. 17.20: Koncert pieśni popularnych w wyk. Stefanji Grabowskiej (sopran). 17.45: Audycja dla dzieci „Janek Znajda" pióra Haliny Hohendlingerówny. 18.45: „Polka w Ameryce" pogadanka. 19.10: Komunikat Centrali Tow. Organ. i Kółek Rolniczych. 19.25: Program na następny tydzień. 19.50: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.05: „Na szerokim świecie" 20.30: Transmisja fragmentu zebrania w Związku Literatów na cześć pierwszej laureatki Nagrody Literackiej Miasta Wilna im. Adama Mickiewicza Kazimiery Iłłakowiczówny. Po transmisji koncert z Warszawy, feljeton i komunikaty. 23.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

Policzek jest gwałtem a nie obrazą.

Ogłoszono ciekawe orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie uderzenia w twarz. Otóż uderzenie w twarz, wywołujące ból, lub nieprzyjemne uczucie fizyczne, gwałci nietykalność cielesną i stanowi gwałt, a nie obrazę. Obraza nastąpić może, według orzeczenia S. N., bądź w postaci wypowiedzenia wyrazów obelżywych, bądź w postaci uwłaczających godności pokrzywdzonego gestów, znaków, zachowania się, lub nawet min z jakiemi wypowiedziano wyrazy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Po zwycięstwie Tardieu.

Lewica zapowiada bezwzględną walkę.

PARYŻ, 6.III. (Pat). Dziś upływa 8 dni, jak gabinet Chautemps został przez Izbę Deputowanych obalony 15 głosami, a wczoraj drugi zkolei gabinet Tardieu został utrzymany na swem stanowisku większością 53 głosów. „Le Journal" widzi w tem dowód, że wybory z roku 1928 nie wysłały do parlamentu przedstawicielstwa życzliwie usposobionego względem polityki kartelu lewicowego, lecz raczej większość wręcz odmiennej orjentacji. Debata wczorajsza w Izbie nacechowana była tak gwałtownemi wybuchami namiętności partyj, dochodzącemi aż do niebywałych w dziejach parlamentarnych przerywań co chwila czytania programu nowego gabinetu, że jasnem było, iż ważyły się losy życia politycznego Francji i że raz na zawsze, a przynajmniej do wygaśnięcia mandatów obecnych deputowanych, czyli do r. 1932, miał parlament zdecydować, czy pójdzie na rękę kierowanej przez socjalistów polityce kartelu lewicowego, czy też podtrzyma sformowane przez Tardieu ugrupowania sił umiarkowanych stronnictw republikańskich. Izba dała odpowiedź w sensie niepomyślnym dla kartelu. Wywołuje to w jego łonie silne oburzenie.

Oficjalny jego organ „La Republique" oświadcza, że wczorajsze głosowanie oznacza definitywny rozłam między prawicą i lewicą — między czerwonymi i białymi i to rozłam nietylko w parlamencie, lecz głównie w całym kraju, gdzie przeniesie się obecnie walka, aby stanąć za dwa lata do wyborów z gotowemi siłami, które pozwolą prawicy lub lewicy otrzymać pokaźniejszą liczbę głosów, niż w roku 1928, mogącą wyłonić silną większość w parlamencie.

Trudna sytuacja nowego gabinetu.

PARYŻ, 6-VIII. (Pat). Prasa nie tai trudności, jakie przedstawia sytuacja wewnętrzno-polityczna Francji. Dziennik „L'Ordre" zaznacza, że Tardieu skazany jest na pracowanie wśród wrzenia okresu przedrewolucyjnego. Zadanie jego jest ciężkie. Najmniejszy fałszywy krok grozi gabinetowi, a z nim i całemu krajowi zgubą. Dlatego też wszyscy, którzy boją się jutra, powinni otoczyć gabinet Tardieu szczególną pieczołowitością.

—o—

Fiasko „pochodu głodnych".

W dniu wczorajszym trzecia międzynarodówka zapowiadała zorganizowanie w całej Europie demonstracyj tak zw. pochodów głodnych.

W całym kraju w dniu wczorajszym panował spokój, a akcja komunistyczna poniosła zupełne fiasko.

W nielicznych miejscowościach, gdzie komuniści usiłowali zorganizować demonstrację policja nie dopuściła do jakichkolwiek demonstracyj.

Echa „pochodu głodnych" w Niemczech.

BERLIN, 6.III. (Pat). Według ostatnich wiadomości podczas zajść z komunistami w dniu 6 marca w Berlinie zabita została jedna osoba, 11 rannych, a 71 aresztowanych.

BERLIN, 6.III. (Pat). Zapowiedziane na dziś przez komunistów w Berlinie pochody głodowe miały przebieg burzliwy. Policja, znajdująca się w pogotowiu alarmowem, obsadziła dzielnice, w których komuniści od kilku dni rozwijali już gorączkową akcję propagandową. Liczne patrole policyjne krążyły po ulicach miasta nie dopuszczając do gromadzenia się tłumu. Mimo to jednak po południu dochodziło w pewnych punktach miasta do starć, w czasie których policja zmuszona była użyć broń palną. Czterech komunistów odniosło ciężkie rany postrzałowe. W Charlottenburgu jeden z patrolujących policjantów otrzymał postrzał i odwieziony został w stanie ciężkim do szpitala. Przed centralą komunistyczną t. zw. domem Libknechta policja dla odstraszenia gromadzących się demonstrantów zmuszona była oddać kilkakrotnie strzały w powietrze. W dzielnicy północnej grupka komunistów usiłowała gwałtem wtargnąć do filji jednego z banków. Późnym wieczorem sytuacja przybrała charakter bardziej groźny, szczególnie w dzielnicy Neukoel, gdzie tysięczny tłum zagrodził patrolom policyjnym dostęp. Wiadomości nadchodzące z prowincji stwierdzają, iż w większych miastach, jak np. w Hamburgu, Monachium i innych pochody zupełnie się nie udały. We Frankfurcie nad Menem, Kolonji nad Renem, w zagłębiu Saary i we Wrocławiu dzień dzisiejszy, według dotychczasowych wiadomości upłynął spokojnie.

Wystąpienia komunistów w St. Zjednoczonych.

NOWY JORK, 6.III. (Pat). Pomimo przedsięwziętych przez policję środków ostrożności w różnych miastach doszło do starć z komunistami. W Waszyngtonie komuniści usiłowali zbliżyć się do Białego Domu, a jednemu z komunistów udało się nawet wejść na ogrodzenie, okalające jedno ze skrzydeł Białego Domu, skąd usiłował wygłosić mowę. W celu odparcia manifestantów policja użyła gazów łzawiących. W starciu z policją kilkanaście komunistów odniosło rany.

Bunt więźniów kryminalnych.

PARYŻ, 5. III. (ATE). W więzieniu w Lille 65 więźniów kryminalnych usiłowało wydostać się na wolność. Buntownicy napadli na strażników i zrabowali im klucze. Ucieczka się nie udała, ponieważ korytarze więzienia były obstawione przez zaalarmowaną straż. Przywódca buntu usiłował zbiec przez wysoki mur więzienny, natrafił jednakże na przewodnik elektryczny o wysokiem napięciu, który go ciężko poranił.

Wykrycie zarazka choroby papuziej.

LONDYN, 6.III. (Pat). Lekarze szpitala londyńskiego odkryli po długich badaniach laboratoryjnych istotę zarazka choroby papuziej. Badania bakterjologiczne doprowadziły do stwierdzenia, że zarazek należy do tej samej rodziny bakteryj, które wywołują ospę oraz chorobę racic u zwierząt.

Skutki powodzi we Francji.

TULUZA, 6.III. (Pat). Woda powoli opada przyczem uwidaczniają się okropne skutki powodzi. W okolicy Moissac naliczono dotychczas około 400 ofiar katastrofy. 1500 domów runęło w gruzy.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nieszczęśliwy upadek ze schodów.

Helena Scipuro, zamieszkała w domu Nr. 44 przy ul. Mickiewicza, schodząc ze schodów poślizgnęła się tak fatalnie, że padając złamała lewą nogę.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku, pozostawił poszwankowaną na dalszej kuracji w domu.

Kwasem siarczanym chciała skrócić sobie życie.

Fryda Przyborowska, lat 29, zamieszkała przy ul. Nowogródzkiej Nr. 103, targnęła się na swe życie, wypijając pewną ilość kwasu siarczanego.

Doraźnej pomocy desperatce udzielił lekarz pogotowia ratunkowego, który, po usunięciu niebezpieczeństwa o życie, przewiózł niedoszłą samobójczynię do szpitala Żydowskiego.

Trzechmiesięczne maleństwo porzucone w klatce schodowej.

Na schodach domu T-wa „Społem" przy ul. Rossa znaleziono porzuconą trzechmiesięczną dziewczynkę.

Dziecko ulokowano w schronisku im. Dzieciątka Jezus.

Ujęta złodziejka.

Wywiadowcy wydziału śledczego ujęli niejaką Julję Bukiełównę, nigdzie niezameldowaną, a poszukiwaną przez sąd grodzki.

Wypadki za dobę.

Od godz. 9 rano dnia 5 b. m. do godz. 9 rano dnia 6 b. m. zanotowano różnych wypadków 57, a w tem: kradzieży 8, opilstwa 15, przekroczeń administracyjnych 24.

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI. 2)

Wspomnienia myśliwskie.

Polowanie na kaczki było pyszne. Gnieździły się one we wszystkich bagienkach, ale prawdziwe ich eldorado znajdowało się tuż zaraz za moim posterunkiem w Rogożajnach. Niektóre z tych bagien były prawie niedostępne. Na wodzie z biegiem czasu uformowała się warstwa korzeni traw błotnych, splątanych między sobą, tworząc niby kobierzec pływający. Miejscami świeciły się tak zwane okna, w których rybacy łowili ogromnej wielkości liny, miejscami zaś pozarastały zielskiem, nie dając oparcia dla nogi. Przy chodzeniu cały ten kobierzec uginał się pod nogami, woda sięgała do kolan i zdawało się, że lada moment korzenie przerwą się pod stopą i czeka wówczas śmiałka nieodzowna śmierć. Ufałem sobie i łaziłem po bagnach, chociaż włościanie niejednokrotnie mnie przestrzegali. Bagno to w dalszym ciągu rozszerzało się, a pod Dziadówkiem stanowiło już wielką przestrzeń, zarośniętą miejscami sitowiem i krzaczkami. Do środka tego bagna nie udawało się mi nigdy dotrzeć, a tam właśnie trzymały się kaczki. Ale razu pewnego postanowiłem w jakibądź sposób dojść do głównego siedliska kaczek i począłem w najdogodniejszem miejscu, przeskakując z kępy na kępę, przeć się naprzód. Ostatnia kępa, na którą skoczyłem, zanurzyła się w wodę i poczułem, że opuszcza się ona coraz więcej. Na chwilę zatrzymała się, a potem stale, acz powoli, pogrążała się głębiej i woda dochodziła mi wyżej kolan. Skoczyć zpowrotem na poprzednią kępę nie mogłem, bo nie miałem oparcia dla nóg. Rozumiałem, że zginę. Rozejrzałem się dokoła. Najbliżej była niewielka kępka, na której rosła malusieńka brzózka. Zarzuciłem torbę z nabojami na głowę, włożywszy do niej poprzednio papierosy, zapałki i zegarek i zacząłem ostrożnie fuzją naginać drzewko do siebie. Złapałem wierzchołek brzózki, przyciągnąłem go bliżej siebie, na ile mogłem odtrąciłem się od swej zdradzieckiej kępy i skoczyłem naprzód. Odrazu pogrążyłem się po szyję. Szamocząc się w błocie, wpakowałem się na zbawienną kępę, która pode mną też się opuściła trochę, lecz czułem, że dalej nie zagłębia się. Chwilkę odpoczywałem, a potem przeskoczyłem na następną, dążąc już do brzegu. Gdym wylazł na brzeg, byłem zupełnie wyczerpany. Zdjąłem buty, odzienie i bieliznę, położyłem się na trawie i wypoczywałem. Słońce słało swe życiodajne promienie, po niebie przesuwały się obłoczki, moc owadów brzęczało w powietrzu i trawie. Ogarnęło mnie błogie uczucie spokoju. Czułem się jakby zespolonym z przyrodą, częścią tej ziemi, co mię wykarmiła. Byłem niezmiernie wdzięczny Bogu za wybawienie od ohydnej śmierci, życie uśmiechało się mi i jak przez sen, widziałem wdzięczną postać uroczego dziewczęcia...

Wypocząwszy, wypłukałem odzienie, wykąpałem się, a gdy ubranie wyschło, poszedłem dalej, zaniechawszy na zawsze zamiaru dotarcia do środka bagna.

Lubiałem wiosną chodzić wieczorami brzegiem jeziora. Przytuliwszy się do drzewa, oczekiwałem szybujących kaczorów i zdarzało się nieraz spuścić jegomościa na ziemię. Raz trafiło się mnie polować wpobliżu gościńca, którym miał jechać bożek Straży Granicznej Dowódca Korpusu. Już w przeddzień posłałem koledze oficerów trochę źwierzyny, której są tak spragnieni stoliczni goście; mając posterunki na drugiej linji, nie oczekiwałem najazdu zwierzchnika i poszedłem przeto na polowanie. Pod krzakiem na drodze rozłożyłem się na dobre. Zrzuciłem buty, bluzę, wydobyłem zakąskę i, dzieląc się śniadaniem z Turem, rozkoszowałem się odpoczynkiem. Aż tu naraz słyszę tętent konia. Wyjrzałem z krzaku. Polowym galopem sunął wachmistrz, za nim dowódca odcinku mój kolega, a wkońcu powóz z generałem w otoczeniu dowódcy brygady i oddziału. Nie mogę opisać uczucia, które wówczas mię ogarnęło: oto leżę sobie rozebrany na trawie, ze smakiem zmiatam z Turem śniadanie, nie znam w tej chwili żadnej nad sobą władzy, generała, lustracji... Błogie chwile! Na Wiżajnskiem jeziorze udało się mi zabić kilku nurków (mergus albellus). Zabić nurka niełatwo, bo przy pływaniu, całkiem zanurza się w wodę i sterczy tylko głowa. Smak ich mięsa gorszy od zwykłej kaczki krzyżówki.

Razu pewnego w drodze do posterunku Wróbla, zawadziłem o Kojle, a stamtąd ruszyłem saneczkami dalej z tem, że wrócę na obiad do Kojl, gdzie zebrało się spore towarzystwo. Mrozy tego roku były wielkie; śniegu zato było mało i płozy zgrzytały po kamieniach. Dojechaliśmy do jeziora Hańczańskiego. Przerzynając naukos jezioro, wygrywałem parę wiorst, to też, po naradzie z furmanem, ruszyliśmy jeziorem. Muszę nadmienić, że jezioro Hańczańskie, jak mnie mówili włościanie nigdy całkowicie nie zamarzało. O tem zapomniałem. Konie, ostro kute na wszystkie cztery, szparko posuwały się naprzód i brzeg jeziora do którego dążyłem, był nie dalej kilometra, gdy nagle rozległ się huk, podobny do strzału, a odgłosy jego poszły po całem jeziorze. Nie skończyło się na tem, bo złowrogi trzask ciągle powtarzał się i miałem obawę, że lada chwila lód rozstąpi się pod nami. Ja i Furman Maksimenko oparliśmy nogi o brzeg sanek i byliśmy gotowi do wyrzucenia się z nich. Na brzegu jeziora stali włościanie i moi żołnierze z powrozami i drągami i wskazywali kierunek, kędy jechać. Huk trzaskającego lodu wciąż nam towarzyszył, ale brzeg był już blisko, jeszcze chwila, jedna, druga i byliśmy na brzegu. Włościanie podziwiali naszą odwagę, mówiąc, że oni nigdy jeziorem nie jeżdżą; nie wiedzieli ludziska, że była to nie odwaga, a młodzieńcza nierozwaga. Na posterunku Maksimienko stał przed ikoną na kolana i modlił się, ja też gorąco westchnąłem do Najwyższego dziękując za ocalenie.

Zapomniałem w swoim czasie powiedzieć, że raz w Norwidach, gdy po duplecie ojca, młode kuropatwy rozbiegły się w kartoflach, dał mi ojciec fuzję, abym spróbował strzału. Wkrótce zerwała się kuropatwa, a ja, dając do niej strzał, zobaczyłem ojca, który raptownie upadł na ziemię; gdyby tego nie uczynił, dostałby z pewnością sporą ilość szrócin, kuropatwa bowiem była na jednej linji z ojcem. Zostałem przez ojca wygderany i wypadek ten posłużył mi nauką na przyszłość: zawsze pamiętałem, że mam w ręku strzelbę, a nie koczergę, nigdy nie mierzyłem z fuzji lub też z rewolweru do człowieka, nawet wtenczas, kiedy tylko co sprawdziłem, że ładunków w broni niema. Na obławach, po ukończeniu gonu, wyjmowałem ładunki z strzelby i potrzebowałem tego od innych; polując we dwóch, starałem się mieć kompana z lewej strony, bo nauczył mnie tego wypadek, o którym wspomnę później.

Do Kojl wróciłem na obiad; po obiedzie graliśmy w winta, a przy kolacji wspominaliśmy rozmaite wypadki z dziedziny myśliwskiej.. Gdym opowiedział o swej przygodzie na jeziorze, sąsiedzi nawymyślali mi dobrze: stwierdzili oni fakt niezamarzania jeziora i Maksymiljan Dąbrowski zawyrokował, że chyba urodziłem się w czepku. Może to i racja, bo ileż to razy cudem uniknąłem śmierci, odbyłem całą wojnę światową, będąc tylko raz kontuzjowany, byłem w łapach czrezwyczajki, stałem u drzewa, czekając rozstrzału, a jednak oto żyję dotychczas w wolnej Polsce i z przyjemnością opowiadam swe przygody myśliwskie.

Tegoż dnia Seweryn Grabowski opowiedział nam o swojem niefortunnem zdarzeniu na polowaniu. „Parę dni temu poszłem z fuzyjką do lasu. Chłopiec zaprowadził psy w sam koniec lasu, a ja stanąłem na ulubionem swem stanowisku, gdzie kończy się las sąsiada, a zaczyna się mój. Jeżeli tylko psy ruszą lisa, to bezwzględnie musi on wyjść na mnie, tak już było w przeszłym roku, kiedy to ja tak haniebnie spudłowałem do niego. Stoję i czekam. Psy ruszyły. Odrazu poznałem, że gonią lisa, bo suczka czasem skowytała, co czyniła zawsze, gdy szła za lisem. Rzeczywiście, nie przeszło i kilku minut jak z lasu wysunął się lis i biegł truchtem do mnie. Starannie wymierzyłem, ciągnę za cyngiel — czyk, strzału niema, ciągnę za drugi—czyk, strzału niema.. Schwyciłem się za głowę i wprost dygotałem z oburzenia na samego siebie.. Sądźcie panowie sami, fuzja moja, jak wiecie dobra kapiszonówka, dawno nabita, wisiała na ścianie, a ja, idąc na polowanie, nie zmieniłem prochu na panewce i stałem sobie spokojnie w oczekiwaniu lisa! Śmieliśmy się do rozpuku, słuchając opowiadania i patrząc na niewielką figurkę „sontags jeger'a".

Polując na polach Wacława Musiałowicza w Hańczy, posyłałem mu coś z zdobyczy; bywał bardzo uprzejmy i czasem odwozi zwierzynę mej siostrze do Suwałk. Raz pamiętam wlazłem do jego łubinu, zostawionego na polu na nasienie. Łubin był wielki i zając szedł susami, co znacznie utrudniało strzał, bo trzeba było łapać kota w chwili jego wynurzenia się z łubinu. Na drodze na wzgórku zatrzymała się bryczka; Musiałowicz jechał do Suwałk, a zobaczywszy mnie zatrzymał się, chcąc zamienić ze mną słów parę. W tej właśnie chwili pies wypędził zająca; łapię go w skoku i strzelam; wydało się mi, że zając został, ale nie, skacze dalej, robię drugi strzał i zając w łubinie znikł. Podchodzę. Tur mnie wyprzedził i już tarmosi zająca. Niosę go do bryczki Musiałowicza i proszę, aby odwiózł do siostry, wtem widzę Tura, który trzymając drugiego zająca w zębach, tarabani do mnie. Okazało się, że zabiłem dupletem parę zajęcy zupełnie o tem nie wiedząc. Jeden kot pojechał do Suwałk, a drugi do dworu hańczańskiego.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski